Nr 52 Kraków 5 Marca — Piątek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henry Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 4 marca.

Dziś przypada otwarcie parlamentu północnych Niemiec. O ile z prac przygotowanych przez Radę związkową wiadomo, zgromadzenie reprezentantów wszystkich krajów północnych niemieckich zajmować się będzie przedewszystkiem ujednostajnieniem ustaw tych krajów tudzież ułatwieniami wszelkich stosunków między mieszkańcami. Na pierwszem zaś miejscu w liczbie projektów stoi przejęcie pruskiego budżetu ministerstwa spraw zagranicznych na budżet związkowy.

Za każdem nowem zebraniem się parlamentu niemieckiego widzimy jeden dalszy krok postawiony na drodze zjednoczenia Niemiec. Coraz bardziej zacierają się różnice zachodzące między państwami związkowemi, coraz bardziej wspólność instytucyj i ustaw oraz łączność interesów spajają ludy niemieckie węzłami nierozerwalnemi, a rządy państw związkowych schodzą coraz bardziej do skromnej roli władz administracyjnych, słuchających rozkazów wydawanych z Berlina, bo rozkazy te wychodzą w formie uchwał zgromadzenia narodowego sankcyonowanych przez naczelnika Związku, króla Pruskiego. Królowie i książęta państw związkowych używają jeszcze zewnętrznych godeł majestatu, lecz już nie dzierżą władzy do swego tytułu przywiązanej a reprezentuje ich za granicą król Pruski przez posłów swoich, i nad wojskami ich najwyższe dowództwo ma król Pruski. Kiedy Napoleon I a potem kongres wiedeński zmedyatyzowali kilkudziesięciu udzielnych książąt niemieckich, Bundestag zostawił im niejakie przywileje, ale niebawem owi niegdyś udzielni władzcy nie zdołali się oprzeć konieczności i zasiedli krzesła w wyższych izbach sejmów pruskich, bawarskich i innych, aby tem łatwiej otrzymać indemnizacyę za zniesione niektóre monarsze prawa swoje. Kiedyś taki sam los spotka króla Saskiego, i książąt saskich, Koburgów, Anhaltów, Meklemburgów, szczęśliwych jeszcze, że ich ominęło wydziedziczenie, jak króla Jerzego, elektora Wilhelma i księcia Adolfa.

Fryderyk Wilhelm IV nie przyjął był ofiarowanej sobie przed laty dwudziestu korony niemieckiej w Frakfurcie; brat jego zdobył ją sobie, on co przed ludem wzburzonym dzisiejszej stolicy swojej musiał uchodzić do Anglii, a potem na czele wojska zmuszał w Badeńskiem wyznawców jedności niemieckiej do poddania się wyrokom rehabilitowanego partykularyzmu. A dzisiaj ten sam Baden wyciąga do niego ramiona, aby go przyjął pod zwierzchnictwo swoje. Bo nie dla tego dążenie do jedności objawia się w różnych krajach niemieckich, że jedność tę Prusy przyprowadzają do skutku; lecz owszem pomimo braku sympatyi dla rządu pruskiego, mimo niechęci dla militarnego, policyjnego, kościelnego urządzenia Prus, dla tego, że one jedne mają siłę zdolną zjednoczyć rozdzielone partykularyzmem ludy. Oceniając położenie Niemiec, trzeba ten wzgląd mieć na pamięci i widzieć w nim jednym tajną pobudkę tego ku Prusom pociągu ludów zresztą im niechętnych.

Rząd pruski znalazłszy się raz w tem położeniu, iż samą naturą rzeczy wywiera atrakcyę na kraje niemieckie tak na te, które należą do Związku jak i na południowe, nie potrzebuje wyszukiwać środków przyspieszenia tego zjednoczenia, owszem powolne i stopniowe działanie na drodze ustawodawczej lub za pomocą traktatów, chroni go od nagłych wstrząśnień, któreby się musiały odbywać w łonie świeżo zjednoczonego państwa. Więcej mu też kłopotów przynoszą kraje zabrane, bo tam przemoc pruska musiała wywołać opór, niż te kraje związkowe i zazwiązkowe, które dobrowolnie pragną przyspieszyć zjednoczenie swoje z Prusami, aby wyjść ze stanu pośredniego między należnością do Prus a niezawisłością.

Zebranie świeże w Geislingen w Wirtembergii było wyrazem tej dążności. Względy jednak zewnętrzne stawiają Prusom wielką przeszkodę. Men stał się dla Prus Rubikonem, ale też przekraczać go już dzisiaj nie potrzebują; mogą czekać, widząc, że się doczekają. Związek cłowy, traktaty zaczepno odporne z r. 1866, zaprowadzenie militarnych urządzeń pruskich w Badenie i Wirtembergii, odosobnienie państw południowo niemieckich nie mających punktu oparcia, aby utworzyć osobny związek, idą w pomoc dążności narodowej. A zdarzy się wcześniej lub później chwila taka dogodna, że albo Francya nie będzie zdolną przeszkodzić zjednoczeniu, albo że zjednoczenie to będzie właśnie wynikiem zajść z Francyą.

W dniu otwarcia parlamentu Niemiec północnych zdawało się nam w porę naznaczyć to położenie Prus i stosunek do nich krajów związkowych i zazwiązkowych, bo na tle tem odbijać się będą w naturalnem świetle obrady dziś rozpoczynające się zgromadzenia reprezentantów narodu niemieckiego w Berlinie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 marca.

⌗ Widoczną więc już jest rzeczą, że stronnictwo rządowe nie ma ochoty zabrać się do rozpraw nad rezolucyą galicyjską. Zdaje się to być faktem niezaprzeczonym, pomimo całego ogromu niekonsekwencyi, jaką deputowani ci popełniają. Odkąd Niemcy się dowiedzieli, że ministrowie w ostatniej chwili inne powzięli zamiary i nie chcą w bieżącej kadencyi zmieniać ani konstytucyi, ani obecnych stosunków administracyjnych — tak wielką okazują uległość dla rządu, iż radziby kwestyę reform zupełnem pominąć milczeniem; w tym względzie deputowani dolno-austryaccy zupełnie stoją odosobnieni, bo poruszona przez nich sprawa wyborów bezpośrednich dała impuls do polityki odwlekania, która najpierw dotknie rezolucyę galicyjską, lubo najmniejszego nie mogę znaleźć związku między pomnożeniem liczby deputowanych, a żądaniami sejmu galicyjskiego. Gdyby tylko rząd zechciał rozważyć, że deputowani polscy nie mogą prowadzić polityki odrębnej, uważając się za pełnomocników, za delegatów sejmu, a tem samem, że muszą działalność swoją zastosować do uchwał i wniosków sejmowych. Położenie posłów naszych jest w samej rzeczy dziwnem. Przybyli oni tutaj w październiku; doczekaliśmy się marca, a rezolucya galicyjska ciągle jeszcze czeka załatwienia. Mogąż posłowie wracać do domu z próżnemi rękami i ciężarami nowych podatków? Powinni powrócić albo z pewnemi koncesyami, lub też wyjechać do kraju przed zamknięciem Rady państwa. Stronnictwo rządowe zapewne nie rozważyło tych tak ważnych argumentów, jak to wynika z zachowania się c. k. członków podkomisyi wydziału konstytucyjnego. Jakem wam już doniósł, panowie deputowani stosownie do wniosku przewodniczącego Dra Wasera (c. k. szefa sekcyi) zamierzają dopiero studyować rezolucyę, zanim przystąpią do szczegółowych nad nią rozpraw. Studyów tych, które od samego początku bardzo podejrzywałem, jeszcze nie pokończyli, tj. nie pokończyli ich **urzędownie**, bo **prywatnie** zapewniali posła naszego, — który zasiada w podkomisyi i codziennie na nich nalegał, aby się nieco spieszyli, — że już gotowi są z studyami. Mimo to przewodniczący **nie zwołuje** podkomisyi. Czyż to nie jest tendencyjna odwłoka? A na to nie ma żadnej rady; posłowie nasi nie mogą przecież wnieść interpelacyi w Izbie, bo ta obowiązek swój spełniła. Wydział zaś konstytucyjny, a raczej przewodniczący tegóż oświadczyłby, że wybrano podkomisyę, a przewodniczący podkomisyi rzekłby ze swej strony, że jeszcze nie ukończył studyów nad rezolucyą. I takby dalej szło od Pawła do Gawła... Podobne zresztą zażalenia bywają zazwyczaj przedmiotem poufnych wyjaśnień, nie zaś interpelacyi. Tak dziś rzeczy stoją. Dodać atoli muszę, że poseł nasz Dr Ziemiałkowski, zasiadający w podkomisyi wszelkich dokłada starań, aby przyspieszyć rozprawy nad rezolucyą.

Wiadomości podawane przez dzienniki o ugodzie z Czechami, są — jak na teraz — przesadzone. Dr **Banhans** bawi wprawdzie w Pradze, i mówił wiele w kasynie niemieckiem o potrzebie porozumienia się z Czechami, lecz konferencye jego z jednym z koryfeuszów czeskich do żadnego dotychczas nie doprowadziły rezultatu. Dużo jeszcze wody upłynie do Mołdawy, zanim przyjdzie do zgody między centralistami niemieckimi a federalistami czeskimi.

Rozprawiano wczoraj bardzo wiele o naradzie ministeryalnej, na której rozbierano pytanie, czy należy przychylić się do interpelacyi deputowanych dolno-austryackich i jeszcze w tej sesyi przedłożyć projekt ustawy o wyborach bezpośrednich. Mogę wam pewną podać wiadomość, że wczoraj **żadna nie zapadła uchwała**, że się atoli prawie wszyscy ministrowie oświadczyli przeciw **wszelkiej zmianie konstytucyi w obecnej** chwili. Dziś zostaje wszystko *beim Alten*. Niezadowolenie wzrastać będzie, a wtedy dopiero rząd wystąpi z środkami połowicznemi. Jutro znowu ma się odbyć narada ministeryalna w tym samym przedmiocie, i zapewne zapadnie uchwała **przeciw** reformie konstytucyi.

Z nad Renu 28 lutego.

Już od dawna nie panował w W. ks. Badeńskiem taki ruch umysłowy, jaki daje się tam spostrzegać od niejakiego czasu. Impuls poszedł od pamiętnego zebrania w Offenburgu, na którem pewna część większości izby ukonstytuowała się jako opozycyjna przeciw obecnemu ministerstwu, stawiając na czele swego programu rozszerzenie parlamentarnej wolności. Od tego czasu coraz więcej podnosi się głosów przeciw obecnemu ministeryum, a ztąd szerzą się już pogłoski o zmianie rządu. Te ostatnie są przedwczesne, ponieważ dotychczas nie wiadomo jeszcze, która partya weźmie górę; zapewne też przyszła izba, mająca się zebrać na jesień, zastanie jeszcze dotychczasowy porządek. O zwołaniu zaś poprzednio sejmu głuche tylko obiegają wieści, które zapewne są rozmyślnie puszczane, ale nie oparte na żadnej podstawie. W skutek rozbicia większości w izbie na dwa obozy, będzie ona przedstawiała dziwny charakter, podzielona na wiele nielicznych partyj. Dotychczasowa opozycya składała się przeważnie z partyi katolickiej, oraz z kilku demokratów jakby nieobecnych, którzy czasami stawali po stronie rządu, skoro chodziło o zmożenie partyi katolickiej. Najwięcej powodzenia można przewidywać dla Offenburczyków, a to dla tego, że na punkcie opozycyi przeciw rządowi schodzą się z innymi, osobistemi zaś przekonaniami bliżej od innych stoją wobec rządu. Najpierw żądają oni zaprowadzenia powszechnych i bezpośrednich wyborów, w czem będą stanowczo popierani przez demokratów. Ale i partya katolicka może się spodziewać przewagi z pomocą bezpośrednich wyborów, gdyż zyskała ją tą samą drogą podczas wyborów do sejmu cłowego. W takiem zjednoczeniu celów we wszystkich obozach opozycyjnych należy upatrywać konieczność zmiany rządu. Nie kto inny jednak korzysta na tej zmianie jak Offenburczycy. Chociaż się bowiem stawiają niechętnie wobec zupełnej uległości tutejszego rządu dla Prus, daleko mniej jednak od innych są nieprzychylni polityce pruskiej, u niektórych nawet, n. p. u Bluntschlego zdaje się ta mniemana obojętność dla Bismarka być raczej wybiegiem parlamentarnym niż istotnem przekonaniem. Oprócz tej utajonej pruskości Offenburczyków stawiającej ich dobrze wobec dworu, gdyby otrzymali władzę, byliby poparci przez dzisiejszą prawą stronę w izbie, lękającą się katolików, i dla tego głosują zawsze ze stronnictwem ministeryalnem. Dopóki partye będą się rozróżniały według wyznań, nie będzie można utworzyć prawdziwie politycznych stronnictw w łonie izby i w kraju. Może nigdzie nie panuje tyle nienawiści religijnej co w Badeńskiem, jakbyśmy żyli w przeddzień trzydziestoletniej wojny; takie wzajemne rozdrażnienie. Ludzie wykształceni pragnęliby usunąć takie rozdwojenie. Niektórzy przypisują jedynie księżom katolickim podsycanie nienawiści do protestantów; pochodzi ono jednak z obu stron. Miałem sposobność słyszeć pastora Schenkla, jednego z najznakomitszych przedstawicieli duchowieństwa protestanckiego, gdy publicznie wyznał, iż wielu pastorów rozbudza fanatyzm. Jako najważniejszy środek do zaprowadzenia zgody poczytują tu usunięcie szkołek ludowych według podziału na wyznania a zaprowadzenie szkół mięszanych. Prawodawstwo nie chciało rozstrzygać tej kwestyi, zostawiając gminom prawo albo zachowania dotychczasowego stanu albo oznaczenia potrzeby szkół mięszanych. Rozstrzyga w tej sprawie większość wszystkich członków gminy mających prawo głosu. Dotychczas uważano, iż partya katolicka w ogóle mniej chętnie przystałaby na zniesienie podziału szkół podług wyznań, obawiając się zobojętnienia w rzeczach wiary jak i oddania znacznych funduszów, które ma do rozporządzenia. Sprawa szkół mięszanych została znowu wywołaną do życia przez partyę demokratyczną, i okazało się, że w Mannheim większość katolików była za szkołami mięszanemi.

Żydzi pragną także szkół mięszanych. Agitacya trwa po wszystkich większych miastach. W szkołach dla ludu nauka religii zostaje w ścisłym związku z naukami kosmografii, historyi a nawet z samą nauką czytania. Z drugiej zaś strony podział szkół na wyznania budzi zawiść i utrzymuje rozdwojenie między mieszkańcami, od samego dzieciństwa trzymającymi się zdala od siebie.

Oprócz powyższych agitacyj zajmujących poważnych obywateli, okazywała się jeszcze inna sprawa więcej hałaśliwa, a daleko mniej pożyteczna, niosąca nawet szkodliwe nasiona tam, gdzie właśnie najbardziej potrzeba zdrowego ziarna czuć się daje. Badeńskie zostało nawiedzone przez Lassalczyków *). Urządzali oni wszędzie zebrania, pomiędzy robotnikami miejskiemi i podnosili potrzebę tak zwanej „organizacyi pracy.“ Cała ich agitacya nie miała żadnego praktycznego celu, ponieważ nie wykazywali swych żądań, ale za to rozdrażnili umysły, trafiając do serca robotników opisem ich potrzeb, nędzy, oraz narzekaniem na bogatych i rozbudzeniem zazdrości. Przy taktyce tego rodzaju, bardzo zręcznych zwrotach do osobistości, jakich główny demagog Lassalczyków Wertheim używać umie, dziwić się wypada, że liczba dających się obłąkać, była tak niewielką. Znaczna bardzo część robotników zbijała niedorzeczne opinie Lassalczyków, i byłaby może nie raz zdołała przekonać, gdyby nie taktyka przeciwników wrzaskiem zagłuszających wszelkie rozumne wywody. Zrazu Wertheim występował jako stronnik Bismarka, ale nieprzyjemność, która go w pewnem miejscu spotkała, iż go wyrzucono przez okno za zbytnie do Prus czułości, sprawiła, że w późniejszych swych wystąpieniach stanowczo na Bismarka powstawał. Czyli ruch ten był rzeczywiście, jak przypuszczano, w Badeńskiem wywołany przez kanclerza pruskiego, trudno wiedzieć, ale zawsze godzi się powątpiewać, tem bardziej, że dzisiaj jest modą wszędzie widzieć rękę Bismarka.

Lassalczycy jedno tylko postawili żądanie, aby klasa robotników mogła zyskać przewagę w Izbie, i wtedy zadecydować pomoc rządową dla siebie. Zwracano ich uwagę, że pomoc taka niczby nie pomogła klasie wyrobniczej, a że za razem przewagi otrzymać nie mogą, gdyż się zajmują robotnikami miejskimi, cała zaś masa wiejskich robotników jest przez nich pomijaną, jakkolwiek stanowi główną siłę i znajduje się stosunkowo w gorszem materyalnem położeniu od miejskich robotników. Nie warto jednak było odpowiadać na zarzuty, gdyż Lassalczykom wcale nie chodzi o dobro ludzkości, ale o zniechęcenie wzajemne klas i własne wyniesienie za pośrednictwem sztucznej agitacyi. Za najlepszy dowód fałszywości ich kierunku może służyć ten fakt, że partya demokratyczna, której pewno nie mniej chodzić powinno o pozyskanie stronników pomiędzy robotnikami, nader stanowczo występuje przeciw wszelkiej propagandzie stronników lassalizmu.

*) Lassalle był naczelnikiem szkoły ekonomiczno-politycznej żądającej usamowolnienia pracy od kapitału, a to przez opiekę państwa. Żądał on bowiem, jako ostateczny kres reformy ekonomicznej, aby państwo udzielało robotnikowi kredytu. *(Red.)*.

Paryż 28 lutego.

-*i*- Rozprawy onegdajsze w Ciele prawodawczem wydały niespodzianie tak ważny i nieprzewidziany rezultat, że wszyscy są nim tutaj zdziwieni, a dzień 26ty lutego stał się nagle wybitną datą w historyi drugiego cesarstwa. Jakkolwiek minister stanu p. Rouher, wicecesarz, jak go prasa opozycyjna nazywa, przy końcu czwartkowego posiedzenia oświadczył Izbie, że da jej szczegółowe wyjaśnienia, i „które szczerością swoją zadziwią“, jednak nie przywięzywano do tej zapowiedzi zbyt wielkiego znaczenia, i wielu deputowanych przyjęło ją nawet z ironicznym uśmiechem. Wnosić było można logicznie, że kiedy p. Genteur, komisarz rządowy, i p. Forcade minister spraw wewnętrznych, uporczywie w mowach swoich za zupełną legalnością wszystkich działań administracyi miasta Paryża obstawali, p. Rouher może jedynie wystąpić w obronie tegoż samego tematu i na chwiejącą się szalę dorzucić całą wagę znaczenia swego, talentu i niepospolitej, porywającej wymowy.

Tymczasem co innego się stało. W długiej, półczwartej godziny trwającej mowie, minister stanu rozebrał zarzuty, jakie administracyi Paryża zrobiono, zręcznie znaczenie ich zmniejszyć się starał, a podnosząc, cóżkolwiekbądź, zasługę tych tak śmiało przedsięwziętych i dokonanych robót, które Paryż wspaniałą stolicą świata uczyniły, wyznał z całą otwartością prawdziwie, iż wypuszczenie bon przekazanych (bons de délégation) było naruszeniem prerogatyw Ciała prawodawczego; wyznał, iż działanie takie było w istocie ukrytą pożyczką; że użycie sum w charakterze kaucyi miastu przez entreprenerów złożonych było niewłaściwem; wyznał dalej, że pożyczka publiczna byłaby korzystniejszą dla interesów miasta, aniżeli układ z kredytem ziemskim zawarty, i że bank ten zgwałcił swoje statuta, aby administracyi miejskiej dostarczenie funduszów ułatwić; i nakoniec, że byłoby do życzenia, aby rząd wyrzekł się kontroli nad instytucyami prywatnemi, kontrola ta bowiem dla tych instytucyj i dla samegoż rządu zazwyczaj niekorzystne sprowadza następstwa.

Dla objaśnienia dodajemy tu, że dyrektor i poddyrektor kredytu ziemskiego mianowani byli przez rząd — ztąd też ta łatwość nieprawnych tranzakcyj, jakie urzędnicy ci z prefektem Paryża, również przez rząd mianowanymi, zawierali. Kto wie i pamięta, jak rząd cesarski dotychczas w każdej sprawie obstawał za swoją doskonałością, i każdy akt swój cechą nieomylności oznaczał, ten łatwo zrozumie, jak wielkiej wagi były owe wyznania p. Rouhera, i jak wielka niemi szczerba w owej nieomylności wybitą została. Jakie to sprowadzi następstwa, przewidzieć trudno; bezpośrednio jednak pociągnie to za sobą ustąpienie p. Hausmanna, o czem już krąży od wczoraj pogłoska, usunięcie się prawdopodobie obecnych ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, mocno tą całą sprawą skompromitowanych, oddanie pod rzeczywistą kontrolę Ciała prawodawczego dalszych robót restauracyjnych Paryża, i uchylenie kontroli a raczej mięszania się rządu w sprawy finansowych instytucyj prywatnych. Nie można

Część literacko-artystyczna.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

Ciąg dalszy.

— Dla czegóż właśnie mnie przypomniałaś sobie Pani? zapytał ją Potugin.

Ona zaczęła się rozwodzić o jego wielkich przymiotach, lecz nagle urwała...

— Nie, wyrzekła, — Panu trzeba mówić prawdę. — Ja wiedziałam i wiem, że mnie kochasz, oto dla czegom się zdecydowała...

I w tem miejscu opowiedziała mu wszystko.

Eliza Bielska była sierotą; krewni nie lubili jej i czychali oddawna na spadek po niej... jej groziło straszne niebezpieczeństwo. Potugin długo patrzał w milczeniu na Irenę, i zgodził się nareszcie. Ona się rozpłakała i cała we łzach rzuciła mu się na szyję. I on zapłakał... lecz wielka różnica była w ich łzach. Już wszystko przygotowane było do potajemnego ślubu, wszystkie przeszkody usunięto. Ale przyszła słabość... urodziła się córka, a matka... otruła się. Cóż było robić z dzieckiem? Potugin więc wziął je z tych samych rąk, z rąk Ireny, pod swoją opiekę.

Straszna, ciemna historya... Dalej, czytelniku, dalej!

Minęło jeszcze więcej godziny, zanim Litwinow zdecydował się powrócić do swego hotelu. Już się zbliżał doń, gdy nagle posłyszał po za sobą czyjeś kroki; zdawało się, jak gdyby go ktoś uporczywie śledził, przyśpieszając i zwalniając kroku w miarę tego, jak on szedł prędzej lub powolniej. Podchodząc do latarni, Litwinow się obejrzał i poznał jenerała Ratmirowa. W samej rzeczy był to jenerał, który, w białym krawacie, w eleganckim, narzuconym na ramiona paltocie i lśniącym szeregiem gwiazdek i krzyżyków, powracał sam jeden z obiadu. Spojrzenie jego, zuchwale skierowane wprost na Litwinowa, wyrażało tyle pogardy i nienawiści, a cała jego postawa była tak wyzywającą, że Litwinow ze ściśniętem sercem postanowił iść na spotkanie się z nim, iść „na awanturę“. Jednak, gdy się zbliżyli do siebie, twarz jenerała w jednej chwili się zmieniła, przyjąwszy zwykły wyraz żartobliwej dystynkcyi, a ręka w liliowej rękawiczce wysoko podniosła glancowny kapelusz. Litwinow w milczeniu uchylił swojego poczem każdy poszedł w swoją stronę.

„Coś zauważył zapewne! „pomyślał sobie Litwinow.“

„Gdyby jeszcze... kto inny!“ myślał jenerał.

Tatiana grała z ciotką w pikietę, gdy Litwinow wszedł do ich pokoju.

— „Ależ śliczny z Waszmości kawaler — nie ma co! wykrzyknęła Kapitolina Markowna, rzucając na stół karty; — zaraz pierwszego dnia przepadłeś nam na cały wieczór! A myśmy tu czekały na ciebie, czekały, łajały, łajały...

— Ja, ciociu, nic nie mówiłam, rzekła Tatiana.

— No, z ciebie wiadoma truśka! Wstydź się Pan! Piękny z ciebie narzeczony!

Litwinow jakoś się wytłumaczył i usiadł przy stole.

— Dla czego Panie przestały grać? zapytał po chwili milczenia.

— Masz tobie! Toż my gramy z nią z nudów, kiedy nie ma co robić... a teraz przecie Pan przyszedłeś.

— Może Panie życzą sobie posłuchać wieczornej muzyki, rzekł Litwinow, to z wielką przyjemością będę służyć.

Kapitolina Markowna spojrzała na siostrzenicę.

— Pójdziemy, ciociu, ja jestem gotową, wyrzekła, — lecz czy nie lepiej zostać w domu?

— I to racya! Napijemy się lepiej po naszemu, po moskiewsku herbaty i pogawędzimy sobie przy samowarze. Bo dotychczas jeszcze nie mieliśmy czasu dla porządnej pogadanki.

Litwinow kazał więc przynieść samowar; pogawędzić jednak należycie nie udało się. Czuł bowiem ustawiczne wyrzuty sumienia, i coby nie mówił, ciągle mu się zdawało, że kłamie, i że Tatiana domyśla się wszystkiego. A jednak żadnej zmiany nie było w niej widać; była naturalną i niewymuszoną, jak zawsze... tylko cokolwiek bladą i zimną, gdyż wzrok jej ani razu nie zatrzymał się na Litwinowie, lecz jakoś pobłażliwie i nieśmiało prześlizgiwł po nim.

Kapitolina Markowna zapytała się jej, czy nie cierpi na ból głowy.

Z początku Tatiana chciała odpowiedzieć, że nie, lecz namyśliwszy się rzekła: „tak, cokolwiek“.

— Z podróży, wtrącił Litwinow, poczerwieniawszy nawet od wstydu.

— Z podróży, powtórzyła Tatiana, a spojrzenie jej znowu prześliznęło się po nim.

— Trzeba, abyś odpoczęła, Tanio.

— Ja i tak, ciociu, niezadługo spać pójdę.

Na stole leżał *Guide des voyageurs*, z którego dla zabicia czasu Litwinow na głos zaczął czytać opisanie okolic Badenu.

Wszystko to dobrze, przerwała mu Kapitolina Markowna, — lecz ot czego zapomnieć nie należy. Tutaj, mówią, płótno jest bardzo tanie, otóż należałoby kupić na wyprawę.

Tatiana spuściła oczy.

— Jeszcze będzie dość czasu. Ale ciocia o sobie nigdy nie myśli, a przecież oddawna już potrzeba, abyś sprawiła sobie suknię. Bo widzi ciocia, jak tutaj wszyscy są postrojeni.

— A mnie na co to, serce moje? Co ze mnie za elegantka? Jeszcze gdybym była tak ładną, jak ta pańska znajoma, Grzegorzu Michajłowiczu... ach, jakże ona się nazywa?

— Jaka znajoma?

— No, ta, którąśmy dzisiaj spotkali.

— A, ta! z udaną obojętnością rzekł Litwinow, rumieniąc się znowu, gdyż w tej chwili znowu się wstydził i brzydził sam sobą. „Nie, pomyślał, niepodobna tak dalej prowadzić rzeczy“.

Ta, obok której siedział, była jego narzeczoną, a jednak w tym samym czasie, zaledwie o kilka cali od niej, znajdowała się w jego bocznej kieszeni chusteczka Ireny.

Kapitolina Markowna wyszła na chwilę do drugiego pokoju.

— Tanio... odezwał się wtedy nieśmiałym głosem, po raz pierwszy tego dnia odważając się ją nazwać po imieniu.

Ona się obróciła ku niemu.

— Mam... mam ci coś powiedzieć ważnego.

— A! w samej rzeczy? kiedy? czy teraz?

— Nie, jutro.

— A! jutro. To... dobrze.

Gwałtowny żal ogarnął w tej chwili Litwinowa. Wziąwszy rękę Tatiany, z pokorą, jak winowajca, pocałował ją; jednak nie pocieszył jej ten pocałunek, lecz przeciwnie serce jej jeszcze więcej się ścisnęło.

W nocy, o godzinie drugiej, Kapitolina Markowna, która spała w jednym pokoju z swą siostrzenicą, nagle podniosła głowę i zaczęła się przysłuchiwać.

— Tanio! wymówiła nareszcie: — ty płaczesz?

Tatiana nie zaraz odpowiedziała.

— Nie, ciociu, po niejakim czasie dał się słyszeć łagodny głosek, — ja mam katar.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

tracić tu z uwagi i rezultatu moralnego, którym jest powrócenie powagi prawu, chociaż, w pewnej mierze, powagi kilkunastoletnią arbitralnością wielce osłabionej.

Niektóre dzienniki idą dalej, i dzień 26 lutego uważają za erę radykalnej zmiany całego systematu, i nawet o swobodzie wyborów do Ciała prawodawczego marzą — ale są to tylko marzenia, do których urzeczywistnienia bardzo dziś jeszcze daleko. Że ekonomia dotychczasowego systemu została w d. 26 zachwianą, i w części zburzoną, to rzecz niezawodna; ale, czy rząd zechce tak stanowczo pójść za prądem opinii, to rzecz całkiem inna. W każdej gałęzi administracyi przyszłoby mu do robienia podobnych a może i cięższych jeszcze wyznań — wstrzyma się więc zapewne w tym entuzyazmie szczerości, którą wielu i tak jeszcze z wielkiem niedowierzaniem przyjmuje.

W skutek takich oświadczeń p. Rouhera, artykuł 1 prawa wraz z przedstawionemi poprawkami odesłanym został napowrót do komisyi; posiedzenie zaś następne oznaczono dopiero na poniedziałek, aby dać czas komisyi na nową jego redakcyę.

Deputowani składają w biórze Izby coraz to nowe poprawki do budżetu państwa; poprawki opozycyi są w gruncie nieco złośliwe, widocznie chodzi jej głównie o to tylko, aby zyskać sposobność poruszenia i krytykowania niektórych stron obecnego systemu. Taki np. charakter mają poprawki, żądające: zmniejszenia funduszów sekretnych; rozwiązania gwardyi cesarskiej; zniesienia ministerym stanu; zniesienia ministeryum domu cesarskiego i sztuk pięknych; zabronienia łączenia w jednej osobie kilku urzędów, co szczególniej właśnie charakteryzuje wszystkich dygnitarzy cesarstwa; oznaczenia 30 tysięcy franków, jako *maximum* pensyi dla urzędników państwa, z wyjątkiem jedynie ambasadorów i posłów przy dworach zagranicznych itp. Z góry przewidzieć można, że Izba wszystkie te poprawki odrzuci, ale niemniej dadzą one opozycyi sposobność krytykowania obecnego systematu, i wykazania jego stron ujemnych, co przy nadchodzących wyborach ma swoje znaczenie.

Krążą tu wieści, że pewne zbliżenie pomiędzy Rosyą i Francyą przychodzi obecnie do skutku; rząd francuski pragnie izolować Prusy i ostatniego je pozbawić sprzymierzeńca, aby je tem łatwiej i skuteczniej pokonać. Starokrzyżacka polityka Hohenzollernów jest podobno tem zbliżeniem wielce zaniepokojoną; jeżeli jednak ów list p. Bismarka do Cesarza Napoleona był prostą dziennikarską kaczką, to niemniej pewna jednakże, że poseł pruski, aby wybadać sytuacyę, miał konferencyę z p. de Lavalette, i o sympatyi Prus dla Francyi i pokojowem ich usposobieniu zapewniał.

Nie przesądzając doniosłości owego zbliżenia się Rosyi z Francyą, możemy tylko zapewnić, że w chwili obecnej istnieje ono w istocie. P. de la Gueronnière przybył do Paryża onegdaj, ale naturalnie nie w tajemnicy, jak mu to przypisywano. Minister wojny cofnął rozkaz, na mocy którego dzieło jenerała Cluseret „Armia i demokracya" zatrzymanem zostało. Dzieło to obecnie znajduje się w handlu księgarskim, a zakaz ministeryalny nadał mu tylko więcej rozgłosu.

Zgromadzenia publiczne przybrały spokojniejszą postać. Rząd wielce jednak jest zaniepokojonym zgromadzeniami, które co niedziela odbywają się w teatrze *du Prince Imperial*, a na które pomimo opłaty, tłoczy się ogromnie publiczność. Zgromadzenia te urządzone są w celu dobroczynnym i filantropijnym przez członków opozycyi. Na pierwszem przemawiał p. Juliusz Simon o *obowiązkach*, na drugiem p. St. Marc Girardin o *publiczności*, w dniu dzisiejszym sławny Legouvé rozbierać będzie kwestyę: jakiemi są w obecnych czasach synowie.

Sąd wyższy w Krakowie mianował Romana Malinowskiego, oficyała tegoż sądu, adjunktem bióra przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Wiedeń 3 marca. Ogłoszenie prowizorycznego rozporządzenia w sprawie nadzoru szkolnego w krajach, których uchwały sejmowe nie uzyskały sankcyi cesarskiej, było nieszczęśliwym pomysłem ze strony p. ministra wyznań i zgubne za sobą może pociągnąć skutki. Zwróciliśmy już uwagę czytelników na dziwną harmonię, jaka w tej sprawie panuje między najsprzeczniejszemi żywiołami, bo między Wiedeńczykami a Tyrolczykami; stronnictwo autonomiczne, całe stronnictwo liberalne, jak niemniej i stronnictwo kościelne, wszystkie te trzy frakcye połączyły się ze sobą w opozycyi przeciw rządowi. Obok ultra-postępowych członków Rady miejskiej w Wiedniu, Linzu, widzimy pierwszych dostojników kościelnych, biskupów Berna, Linzu, Trydentu, Pragi, obok gorączkowo-opozycyjnego wydziału dolno austryackiego Sejmu krajowego znachodzimy arcy-rządowy wydział sejmu morawskiego, obok Tyrolczyków i Słoweńców — autonomistów najczystszej krwi, jakimi są niewątpliwie Polacy. Podrzędne to na pozór rozporządzenie ministeryalne, lekki zamach na zawarowaną w ustawach zasadniczych autonomię sejmów krajowych, którą usiłowano obejść za pomocą tak ulubionego za Schmerlinga „oktrojowania", lecz było to dostateczne do obudzenia tak silnej opozycyi, bo nadzór szkolny dotyczy i politycznej (tj. autonomicznej) i religijnej strony. Pod pierwszym względem wkracza rozporządzenie ministeryalne w dziedzinę ustawodawstwa krajowego, i wywołuje opór w obozie autonomistów; pod względem zaś wyznaniowym zwraca przeciw sobie tak postępowców, jak i konserwatywnych, bo zdaniem tych p. minister zgrzeszył przeciw zasadom religijnym, zdaniem zaś tamtych okazał się za mało liberalnym. Tak tylko wytłómaczyć sobie można chwilową zgodność między autonomistami, postępowcami i konserwatystami, która zapewne ani jednym, ani drugim do smaku nie przypada.

Wróciliśmy dziś do tej sprawy, raz z powodu niebawem zebrać się mającej konferencyi biskupów i arcybiskupów w Wiedniu w tym samym właśnie przedmiocie, powtóre ze względu na rozprawy na ostatniem, tj. wtorkowem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa.

Na porządku dziennym była bowiem ustawa o systemizowaniu ze skarbu publicznego posad przy krajowych i powiatowych radach szkolnych, gdyż na mocy tak zwanych ustaw majowych (z d. 25 maja 1868) do rad szkolnych mają być przydzieleni urzędnicy z władz krajowych. Konsekwentnie działając musieli autonomiści i przeciw wniesieniu tej ustawy w Radzie państwa zaprotestować, ponieważ postanowienia co do składu i urządzenia krajowych i powiatowych rad szkolnych należą do zakresu ustawodawstwa sejmowego, a tem samem i systemizowanie płatnych posad w radach szkolnych wchodzi w zakres prawodawstwa krajowego. To też poseł nasz p. Sawczyński zaraz w dyskusyi ogólnej wykazał, że ustawa wspomniona, tj. przedłożenie jej w Radzie państwa, narusza autonomię krajową, a upatrując w ustawie tej sprzeczność z ustawą o galicyjskiej radzie szkolnej, zapowiedział poprawki przy rozprawach szczegółowych. Baron Giovanelli imieniem Tyrolczyków, Dr Toman imieniem Słoweńców złożyli oświadczenie, że będą głosowali przeciw całej ustawie, ponieważ ona uwłacza autonomii krajowej. Deputowani Dr Figuly i Dr Dienstl również byli tego zdania, że niektóre postanowienia projektu rządowego nie zgadzają się z poręczonem sejmom ustawodawstwem; jedynie tylko Dr Hanisch, który jak zawsze tak i tym razem uwagami swemi śmiech wywołał, rycersko stanął w obronie rządu.... i zwyciężył, bo niektóre poprawki posła Sawczyńskiego, tak kompetentnego w sprawach szkolnych, w dyskusyi szczegółowej upadły; poczem tenże deputowany w imieniu kolegów swoich oświadczył, iż się zrzekają dalszych poprawek i przeciw całej ustawie głosować będą. Izba — w swym locie ustawodawczym — już więcej nie powstrzymana, uchwaliła w ciągu kilku minut ustawę powyższą w drugiem i w trzeciem czytaniu, i uwolniła w ten sposób p. Hasnera od kłopotu; p. minister oświecenia obawiał się zapewne zaciętych rozpraw, bo po raz pierwszy wprowadził do Izby swego szefa sekcyi, profesora Glasera, które mu atoli brakło sposobności do popisania się piękną mówką.

Na tem samem posiedzeniu p. minister oświecenia przedłożył ustawę, zawierającą główne zasady nauki w szkołach ludowych. W dłuższej mowie p. Hasner zastanawiał się nad potrzebą reformy szkół ludowych w Austryi; p. minister nie przesadził malując w tak czarnych barwach opłakany stan szkół wiejskich w monarchii austryackiej, bo oświata ludowa we wschodnich zwłaszcza kresach państwa chyba tylko z moskiewską oświatą ludową o lepsze iść może. — Minister skarbu Dr. Brestel przedłożył ustawę dotyczącą podjęcia pożyczki loteryjnej dla miasta Stanisławowa, dotkniętego tak okropnym pożarem w ostatnich dniach września r. z. — Nakoniec Izba przekazała ustawę o podwyższeniu pensyj dla urzędników sądowych — wydziałowi budżetowemu do obrad wstępnych.

We czwartek przypada najbliższe posiedzenie Izby.

— Podług telegramów do *Debatty* i *Pressy* Dr Smolka bawił parę dni w Pradze, podług jednych w powrocie z Drezna, podług innych w powrocie z Berlina, gdzie nawet miał konferować z Bismarkiem. Nie wątpimy, że tylko usłużność niektórych korespondentów sili się na takie domysły, przypisując prywatnej podróży — znaczenie polityczne.

— Z Pesztu telegrafują do jednego z dzienników wiedeńskich: Z wielu okolic nadeszły tutaj wiadomości o bardzo groźnych starciach wyborczych. Bitki niektóre bardzo krwawo się skończyły. Lewica czyni wielkie zabiegi przeciw stronnictwu Deaka, a prawdopodobnie walka wyborcza będzie bardzo uporczywą. Ośmnastu komisarzy rządowych już otrzymało dekret i gotowi są do wyjazdu. W komitacie peszteńskim hr. Raday mianowany został komisarzem królewskim.

— Przemówienie węgierskiego ministra sprawiedliwości Horvatha do wyborców swoich w Steinamanger: Stając przed wyborcami minister uważa za potrzebne usprawiedliwienie dotychczasowej polityki rządowej; oklaski, któremi przyjęty został, uwalniają go jednak po części od formalnego sprawozdania i słusznie, gdyż tylko brak rezultatu, próba nieudana, zniewala do tłumaczenia się; namacalne zaś rezultata ostatniego sejmu same za sobą przemawiają. Tym razem reprezentanci narodu nie występują jako wódz po przegranej bitwie; owszem wracają oni z tryumfem po skończonej kampanii moralnej, a zadaniem ich jest prosić narodu, aby zechciał korzystać z wygranej, aby pozycyę zdobytą obwarował i zwolna, ale statecznie wyzyskiwał zwycięstwo. Zaiste nie potrzebuje usprawiedliwić się owa polityka, która ukończyła 300-letnią walkę prawnopaństwową i połączyła monarchę i naród węzłem miłości, która unią z Siedmiogrodem ostatecznie przyprowadziła do skutku, Chorwatów przyjaźń zjednała dla kraju, która stosunki z zachodnią połową monarchii ugruntowała na podstawie zgody, przyjaźni i uszanowania wzajemnego, która przywróciła porządek wewnętrzny a narodowi oddała wpływ na sprawy zagraniczne, jakiego nie posiadał od czasu porażki pod Mohaczem, która Węgry wprowadziła w poczet państw europejskich, utorowała drogę swobodną dla ustawodawstwa krajowego, owa polityka, która przywróciła pokój, wolność prasy, sądy przysięgłych, która przez równouprawnienie żydów przysporzyła krajowi kroci obywateli, zniosła stosunki feodalne, zaprowadziła reformy odpowiednie w sądownictwie, opatrzyła kraj siecią kolei żelaznych i telegrafów, podniosła dobrobyt i handel, a wszystko to osiągnęła bez krwi wylania, bez wstrząśnięć. Być może, że wielu nie zadawala się temi rezultatami, lecz cudów nikt nie dokazuje, siła ludzka stwarza dzieła stopniowym postępem, a przeobrażenia w życiu narodów wymagają długiego czasu. Dużo potrzeba jeszcze pracy, aż we Węgrzech przeobrażenie ukończonem będzie, lecz sądząc po rezultatach w tak krótkim czasie otrzymanych, wypowiedzieć można, że historya narodów nie zna drugiego przykładu, aby przeobrażenie narodu tak szybko w drodze pokojowej nastąpić miało. Sejm przeszły miał za zadanie ocalić ojczyznę; do sejmu przyszłego należy przeobrażenie onej. Lecz przez przeobrażenie nie należy rozumieć przywrócenie dawnych instytucyj, nieodpowiadających już wymogom czasu; byłoby to bowiem reakcyą, a reakcya jest potępienia godną, bez względu, czy ona ukazuje się w wydaniu węgierskiem lub niemieckiem. Wprawdzie uszanowanie dla przeszłości jest bardzo na miejscu, lecz zbytnie krępowanie się przeszłością jest przeszkodą dla postępu. Zarówno jak naród, który nie szanuje przeszłości, nie zasługuje na dobrą przyszłość, tak też naród dumający ustawicznie nad przeszłością spuszcza z uwagi przyszłość swoją. Ustawy z r. 1848, jakkolwiek uszanowania godne, nie przedstawiają całości; mogą one być punktem wyjścia, ale nigdy celem ostatecznym! Środki prowadzące do tego celu ostatecznego muszą być różne i zmieniane według czasu i okoliczności.

Artykuł XII z r. 1867 powinien być podstawą prawnopaństwową, ponieważ przywrócił porozumienie między królem a narodem. Co do reform, mowca oświadcza się stanowczo za zasadą wolnego podziału gruntów i wolnego ich posiadania, tak z przyczyn ekonomicznych, jako i narodowych; za zniesieniem resztek feodalizmu, oczywiście na podstawie indemnizacyi, gdyż własność powinna być świętą. Wyrosły pośród ludu, powiada mowca, odziedziczyłem jego uczucia i sposób myślenia i dla tego śmiało w imieniu ludu i z całą szczerością wypowiedzieć mogę: i my mamy herb szlachecki w piersiach naszych, jestto szlachectwo duszy i serca. Nikt nie ma większego uszanowania dla własności, jak lud, bo nikt jej lepiej nie zna, jak lud, który w pocie czoła nabył, co posiada. Dalszem zadaniem winno być uporządkowanie władz municypalnych. Minister oświadcza się za jak najobszerniejszym samorządem, lecz zarazem jest przekonanym, że najpewniejszą rękojmią wolności jest porządek konstytucyjny, bo anarchia prowadzi za sobą utratę wolności; aparat administracyjny, który nie jest w stanie pilnować porządku, jest podobnym do trucizny zwolna działającej. Instytucya komitatów winna być zastosowaną do obecnych stosunków, aby nie stanęła na przeszkodzie działalności państwowej, albowiem każda instytucya, która nie stoi na wysokości czasu swego, upada i pochowaną zostaje między aktami. Aby więc komitaty mogły się utrzymać, wypada myśleć o ich reformie. Przedewszystkiem baczne należy mieć oko na ich administracyą, która jest anachronizmem, ponieważ postępuje żółwim krokiem, co jest naturalnem, bo kongregacya komitatu zbiera się raz na kwartał. Komitaty powinny być odpowiedzialnemi, gdyż w każdem państwie konstytucyjnem każdy urzędnik począwszy od ministra aż do pisarza musi być sługą narodu. Prawo petycyj i rozprawiania nad przedmiotami ważnemi dla kraju całego winno być zawarowane; lecz komitaty nie powinny sobie przywłaszczać prawa wystąpienia przeciw sejmowi i rozciągania nań władzy sędziowskiej. Najbardziej atoli potrzebną jest reforma sądownictwa i tu minister wylicza szereg projektów, które na sesyi przyszłej będą przedłożone; następnie wspomina o reformie podatków i ustawy wyborczej, która datuje z r. 1848, i była dziełem pośpiechu. Mowę swoją zakończa minister streszczeniem dążności swych w słowach: Pokój na zewnątrz, postęp odpowiedni czasowi na wewnątrz i zapewnia, że żywi niewygasłą wdzięczność dla wyborców, przy pomocy których życie swoje ojczyźnie ofiarować może.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 marca. Komisya delegowana z Rady miejskiéj do zbadania kwestyi gazowéj odbyła wczoraj z udziałem zaproszonego w tym celu do Krakowa nadinżyniera p. Sinziga, próby z gazem na fotometrze Bunsena. P. Sinzig objaśniał członkom komisyi, w jaki sposób postępować należy, ażeby przekonać się, czy płomienie uliczne mają wymaganą kontraktem siłę światła. Do otrzymania pewnéj w téj mierze podstawy należy zdaniem p. Sinziga badać przedewszystkiem ciśnienie, które wskazuje skala na sprowadzonym już dawniéj gazomierzu, daléj konsumcyę gazu na godzinę i wielkość płomienia. Komisya zauważyła daléj, że gaz w latarniach ulicznych w czasie czynionych przez komisyę badań palił się daleko lepiéj aniżeli zwykle, postanowiła przeto na przyszłość czynić niespodziewane a częste próby, kilka razy co tydzień, w sposób przez p. Sinziga wskazany. P. Sinzig oświadczył w końcu gotowość wzięcia udziału w rozpoznaniu propozycyj przez towarzystwo gazowe miastu względem zniżenia ceny gazu uczynionych, co wkrótce nastąpi.

— Członkowie walnego zgromadzenia rolniczego zebrani wczoraj na wspólnym obiedzie w mniejszej sali hotelu Saskiego, zabawili tam do godziny 4tej, po czem znowu powrócili na posiedzenie wieczorne. Hr. Henryk Wodzicki wniósł jako prezes toast za zdrowie Ministra rolnictwa, tyle starannego o dobro rolnictwa krajowego; hr. Mieczysław Dzieduszycki zdrowie prezesa komitetu, p. Korzeliński kuratoryi szkoły Czernichowskiej, p. Paszkowski, powodzenie tej szkoły, p. Baszczewicz członków komisyi wylewów, p. Machalski podnosząc krasomowczo znaczenie handlu i przemysłu zakończył toastem na założycieli banku handl.-przemysłowego w ręce prezesa, jako jednego z trzech dyrektorów przyszłej instytucyi, p. Weigel wykazał łączność handlu i przemysłu z rolnictwem, ostatniego zaś jako spuściznę Ojców przekazujących krajowi rolę, radził niezaniedbywać dla zysków handlu i przemysłu, jeno przypuścić je do równego z piewszem znaczenia. Prócz materyalnych czynników niespuszczajmy zaś z oka uznania organów na straży autonomii krajowéj będących i wzniósł zdrowie Sejmu i Wydziału krajowego. Podczas obiadu posłano telegram Ministrowi hr. Alfredowi Potockiemu, z treścią toastu.

— Jutro w piątek odbędzie się ogólne posiedzenie w Towarzystwie Postępu rzemieślników i przemysłowców przy ulicy Śgo Jana o godzinie 8éj wieczór.

— W sobotę o godz. 6éj wieczór odbędzie się miesięczne posiedzenie Oddziału nauk moralnych w Towarzystwie naukowem krakowskiem. P. Dankowicz, kaznodzieja zboru wyznania mojżeszowego w Krakowie, czytać będzie jako gość swą pracę p. t. *„Iran i Eber* (wpływ parsyzmu na wyobrażenia religijne ludu żydowskiego); wstęp i część pierwsza". Następnie prof. Suchecki ustnie poruszy naglącą potrzebę opieki nad językiem ojczystym, by skutecznie zaradzać szerzącemu się coraz bardziéj kaženiu jego, i zapowie wniesienie planu, jakby wészło w zwyczaj literacki błędy językowe wykorzenić, a kłaść tamę mnożeniu się nowych, osobliwie giermanizmów.

— Publiczne wykłady nauki pszczelnictwa urządzone przez Towarzystwo pszczelno-jedwabnicze i sadownicze w Krakowie, odbywać się będą w gimnazyum Dominikańskiem w każdą sobotę od godziny 4éj do 5éj po południu, i w niedziele od 9éj do 10éj z rana; pierwsza lekcya przypada w tę sobotę dnia 6 b. m.

— W jednym dniu zmarli w Paryżu prezes Senatu Troplong i poeta Lamartine. Żadna między nimi dwoma nie zachodzi styczność, prócz daty śmierci, i to tylko staje się powodem zestawienia ich obok siebie. Umarli w nocy z 28go lutego na 1y marca.

Troplong prezes senatu, prezes sądu kasacyjnego, członek tajnej rady cesarskiej, ozdobiony wielką wstęgą legii honorowej, urodził się 1795 w departamencie Garonne i zaczął od nauczycielstwa muzyki w domu pewnego prokuratora. Tam mając pod ręką dzieła prawnicze, rzucił się do nich, i zanim został prawnikiem napisał już jakieś komentarze, które zwróciły na niego uwagę prokuratora, i ten go odtąd protegował. W r. 1819 złożył egzamin adwokacki i był zastępcą prokuratora przy swoim patronie, a w r. 1829 został naczelnym prokuratorem w Nancy, i tam odznaczył się wypracowaniem sprawy historyczno-prawniczej, w której złożył dowód znajomości dawnych praw lotaryńskich. W r. 1833 mianowany prezesem sądu apelacyjnego w Nancy, we dwa lata członkiem trybunału kasacyjnego. Zawód jego polityczny zaczyna się od r. 1846, przez powołanie go do Izby wyższej. Po rewolucyi grudniowej rzucił się w bonapartyzm i zaraz otrzymał prezydencyę sądu apelacyjnego w Paryżu opróżnioną przez śmierć Seguiera, a wkrótce potem prezydencyę sądu kasacyjnego. Po ukonstytuowaniu cesarstwa Troplong mianowany senatorem, potem wiceprezem senatu, a w r. 1841, po wejściu Billaulta do ministerium, prezesem senatu. Zdolny prawnik, nie należał jednak do Katonów, i owszem giętkości swego charakteru zawdzięczał swoje wyniesienie. Stałego wpływu nie wywarł jednak na losy rządu, któremu służył przez ostatnie 20 lat, bo był zbyt biernym; dobry jako narzędzie władzy, samej władzy nie reprezentował.

Lamartine urodził się w r. 1790 w Macon i wzrastał wśród burz pierwszej rewolucyi, staranne otrzymując wychowanie w zamku swych przodków Milly. Dalsze nauki pobierał w Belley, a po krótkim pobycie w Paryżu i Lyonie, przedsięwziął w pierwszych latach cesarstwa podróż do Włoch. Między tą pierwszą a drugą wycieczką do Włoch w r. 1813 leży peryod, w którym duch poezyi w jego pierwiastkowych próbach ulotnych objawiać się zaczął. Po upadku cesarstwa wstąpił do korpusu gwardyi i pozostał w nim aż do rządów stu-dniowych. Pierwszy jego poemat *Meditations poétiques* ukazał się w roku 1820 i rozszedł się po Francyi i Europie w 45,000 egzemplarzach. Sława literacka otwarła mu zawód dyplomatyczny. Najprzód przydzielony został do poselstwa w Neapolu. Tam poznał przyszłą towarzyszkę życia, angielkę, która gorącą powzięła miłość do ulubionego już wtedy poety. Następnie był sekretarzem poselstwa w Neapolu i Londynie. W tej epoce przypada najpiękniejszy ustęp jego życia. W r. 1825 napisał poemat *Nouvelles Meditations* i dwa mniejsze: *La mort de Socrate* i *Le dernier chant de Childe Harold*. Zbyt ostry wyskok przeciw ówczesnym Włochom, ściągnął mu pojedynek, w którym pułkownik Pepe śmiertelnie go ranił. W r. 1829 wydał *Harmonies poetiques et religieuses*. Od rewolucyi lipcowej zwrócił się ku życiu politycznemu, lecz przepadłszy w wyborach w Tulonie i Dunkierce, puścił się w r. 1832 z całym przepychem „emira francuskiego", jak go Arabi zwali, w podróż na Wschód, gdzie córkę swą Julię utracił w Beyrucie. Wróciwszy, wybrany deputowanym w Dunkierce, wstąpił do Izby. Tam nie należąc do żadnego stronnictwa, umiał się utrzymać na wysokości poetyczno-politycznego zapatrywania. W r. 1835 wyszedł z pod pióra jego *Jocelyn*, w r. 1838 *La chute d'un ange*, a w r. 1839 *Recueillements poetiques*. Jako mowca, Lamartine stanął wysoko, występując to w obronie ministeryum, to w obronie opozycyi, aż wreszcie stał się twórcą „stronnictwa socyalnego". Koniec rządów Guizota doprowadził go do najskrajniejszego opozycyjnego odosobnienia. Mowy jego i *Histoire des Girondins* były przepowiednią owej *Revolution du mépris*, która tron lipcowy obaliła. Wtedy Lamartine wystąpił na widownię świata i przez kilka miesięcy był bożyszczem narodu. Zamach stanu przywrócił go życiu domowemu, z którem się już nie rozstał. Majątek jego podupadł przez hojność, zły zarząd i burze polityczne. Sprzedać go jednak nie chciał. Nieprzyjąwszy świetnych ofiar cesarstwa, nie odrzucił przyznanego sobie przez naród uposażenia w sumie 500,000 fr. Ostatnie lata Lamartina były smutnym obrazem ruiny dawnej jego wielkości moralnej i materyalnej. Myśl i pióro odmówiły mu służby, jakaś niedołężna zdziecinniałość wyryła piętno na tej wspaniałej postaci, która się za życia przeżyła.

— Dnia 3go marca pochmurno, wieczorem śnieg. Termometr od — 0°.2 doszedł do + 5°.7 R. Barometr w nocy znów cofnął się na dół; o godzinie 6éj rano dnia 4go marca wskazywał on 324.04, termometru + 0°.2 R. Wiatr zachodni chwilami dość silny.

— We piątek dnia 5 marca, Śgo Teofila biskupa i Śgo Fryderyka opata.

Sprawy sądowe.

Berlin 27 lutego. (*Proces o zbrodnię stanu przeciw hr. Janowi Działyńskiemu*). Szósta sesya sądu stanu. (Dokończenie.)

Po zagajeniu posiedzenia o godz. 9 z rana, przedstawia się sądowi pan Michalski, tłómacz z Poznania, telegrafem na dziś zawezwany do Berlina, przedkładając panu prezesowi swoje świadectwa. Tłómacz sądu tutejszego, pan Kostrzewski, podaje wniosek, ażeby sąd go na dziś uwolnił dla słabości zdrowia od obowiązków. Wniosku tego jednak nie przyjęto.

Hr. Działyński: Obiecałem dać jeszcze niektóre objaśnienia, ale na to potrzeba będzie dłuższego czasu; czy pan prezes może zechce stawiać mi jeszcze jakie pytania?

Prezes: Niech Pan mówi, co się Panu podoba; z mej strony nie mam nic już do nadmienienia.

Hr. Działyński: Podam naprzód niektóre objaśnienia co do dziejów wewnętrznych i zamiarów komitetu centralnego narodowego, podług nowych ogłoszeń i prac niektórych członków tegoż komitetu. Komitet, który istniał w początku r. 1862 w Warszawie, został obalony, gdy naznaczył termin wybuchu powstania na dzień 14 lipca. Organizacya miejska warszawska zamianowała inny komitet, który odwołał powstanie i starał się wybuchowi jego zapobiedz. W owym czasie właśnie udałem się na Wschód do Egiptu, będąc przekonany, że energia komitetu, o dążnościach i celach którego nas doszły pogłoski, nie dopuści powstania. Gdym powrócił do kraju, powstanie wrzało w Królestwie już od miesiąca, a dowiedziawszy się, że jeszcze ci sami ludzie, którzy przedtem powstaniu się sprzeciwiali, przy sterze byli, powziąłem przekonanie, że powstanie mimo ich woli wybuchło, że wynikiem było tylko branki. Wtenczas nie chodziło mi już o to, czy powstanie jest rzeczą dobrą czyli złą, ale chodziło mi o to z jednéj strony, aby poświęceniem i ofiarnością okupić prawo do głosu i wpływu na ruch narodowy w Księstwie, by w interesie sprawy narodowéj w obec władzy pruskiéj utrzymać je na stanowisku legalnem oraz zapobiegać nieszczęściom i klęskom ztąd dla nas wyniknąć mogącym, gdyby powstanie ogarnęło także i Księstwo; z drugiéj strony zaś zależało mi na ten, aby braci walczących i bezbronnych nie zostawić Moskalom na pastwę.

Nadmieniam daléj, że jenerał Mierosławski w zupełnie innym stał stosunku do rządu i ruchu narodowego w Królestwie, jak prokuratorya twierdzi. W r. 1862 jenerał Mierosławski jeszcze agitował przeciw komitetowi. Potem zaś komitet, składający się z ludzi niewojskowych, zaskoczony przez powstanie, oddał dyktaturę jenerałowi Mierosławskiemu, lecz tenże wówczas nominacyi swojéj nie ogłosił, a pod Krzywosądem i Nową Wsią pobity, wyniósł się z kraju do Francyi i na dniu 8 marca faktycznie już nie był dyktatorem.

Powróciwszy więc do kraju, rozpocząłem moje działania, ale, jak powtarzam, jenerał Mierosławski wtenczas już nie był dyktatorem, o czem w ogóle wiele późniéj dopiero się dowiedziano, wtedy już wcale nie był czynny. Nie pojmuję więc, jakim sposobem prokuratorya podsuwać mi może papiery i proklamacye jenerała Mierosławskiego i jego zwolenników, do zasad bowiem tych panów nigdybym się nie przyznawał.

Aby przeprowadzić to, co zamierzyłem, potrzeba było formy pewnéj; wybrałem system podobny organizacyi warszawskiéj; ztąd miano komitetu, komisarzy itp.; ztąd pieczątki. — Co do komitetu, oświadczam raz jeszcze, że nikt nie miał nominacyi na członka, że nie było ani statutów, ani protokółów; oświadczam daléj, że ministerstw żadnych nie było. Takie podziały pracy były zupełnie zbyteczne, byłyby nawet śmieszne. Naśladując formę zewnętrzną organizacyi warszawskiéj, wykluczyłem z niéj wszystko, co u nas nie było na miejscu; nie było więc ani policyi ani żandarmeryi, ani egzekucyi, ani trybunałów rewolucyjnych; a gdybym więcéj nic nie był osiągnął mą pracą, jak tylko to, że tychże nie było, byłbym dosyć już szczęśliwy.

Tu następuje pauza.

Po pauzie zabiera głos nadprokurator p. Adelung uzasadniając swe wnioski względem oskarżonego. Powiada on między innemi:

Panowie! w nocy z 14go na 15ty stycznia odbyła się branka w Królestwie. Młodzież, chroniąc się przed nią i ścigana przez wojsko, rozpoczęła walkę. Komitet centralny parę dni później wezwał cały naród do walki, a wkrótce W. Ks. Poznańskie także brało udział w tych usiłowaniach i wyprawiało ludzi w broń zaopatrzonych do Kongresówki. W środku lutego przybył jen. Mierosławski do Królestwa, ale pobity i nie znajdując u Polaków samych silnego poparcia, uszedł za granicę i znikł na czas pewien z widowni dziejów. Następcą jego był Langiewicz, przez reakcyą zamianowany dyktatorem. Dyktatura trwała tylko czas krótki a władza powróciła znów w ręce rządu narodowego. W r. 1864 dopiero przytłumiono powstanie... Usiłowano nieraz udowodnić, że powstanie było wynikiem branki; ale tak nie jest. Mam dowody na to, że konspiracya była rozgałęziona już przed powstaniem. List Padlewskiego do Aleksandra Guttrego i nominacya Jana Webera udowadniają, że już w r. 1862 organizacya była w Księstwie.. Jaki cel miało powstanie teraźniejsze, łatwo odgadnąć z powstań poprzednich i z wyroków sądu stanu z lat 1846—1848. Jaki cel powstanie miało pokazuje udział w niem Mierosławskiego i proklamacye jego. Z tego wszystkiego wynika, że chodziło o przywrócenie Polski całéj w granicach przedrozbiorowych; bo wszędzie jest mowa tylko w proklamacyach także rządu narodowego o „narodzie, narodowości, o kraju i ojczyznie," przez które wyrazy należy zrozumieć i Księstwo. W tych dążnościach W. Ks. Poznańskie miało udział, dostarczając broni i wyprawiając ochotników. Na czele tych przygotowań stanął obżałowany powróciwszy do kraju i w tym celu był czynny. Do takiego udziału sam przyznał się, a to wystarczy, aby konstatować jego czynność karygodną; ze względu zaś na poprzednio już zapadłe wyroki trzeba przyjąć, że to były czyny przygotowujące zbrodnią stanu. Zamiary rządu narodowego musiały być znane obżałowanemu, bo w jego komitecie także był Guttry, którego tenże rząd zamianował swoim komisarzem i przyznał mu głos w komitecie poznańskim rozstrzygający. Przedsięwzięcia więc komitetu poznańskiego podpadają pod paragraf 66 prawa karnego, a zatem wnoszę, ażeby oskarżonego skazano na 3 lata więzienia w zuchthauzie, nie przyjmując okoliczności łagodzących.

Obrońca p. Janecki: Akt oskarżenia podaje wstęp historyczny, w którym jest wiele szczegółów do rzeczy nienależących i wiele przesadzonych lub na nieczystych źródłach się opierających. Ja także pozwalam sobie przebieg dziejów wysokiemu sądowi przedstawić. Na kongresie wiedeńskim utworzono Królestwo Kongresowe. Car Aleksander nadał mu konstytucyę, ale zgwałcenia jéj wywołały powstanie r. 1830 a jego skutkiem była liczna emigracya. Ta emigracya, rozwijając się na swój sposób i na obcéj ziemi a nie w kraju mając punkt oparcia, rozpadła się na liczne frakcye, które ze sobą nic wspólnego nie mają. Powstanie ostatnie miało inne przyczyny, a rzeczone granice z r. 1772 mają inne znaczenie jak te, które prokuratorya podaje. Koncesye bowiem, przez rząd rosyjski Polakom przyznane, chciano rozszerzyć także na Litwę i Ruś, tj. na te kraje, które przed r. 1772 do składu Rzeczypospolitéj należały. Gdzie się więc w odezwach rządu narodowego mówi o owych granicach, należy rozumieć Litwę i Ruś a nie Księstwo i Galicyę. Branka, lub proskrypcya młodzieży, była jedyną przyczyną wybuchu powstania, które wcale nie było zaczepne lecz bardziéj odporne, co prokurator zupełnie ignoruje. Mierosławski wprawdzie żądał powstania na całym obszarze Rzeczypospolitéj, ale rząd narodowy nie przychylił się do jego zdania a to było, jak Mierosławski sam twierdzi, przyczyną, dla czego ustąpił. W owym czasie, gdy obżałowany był czynny, Mierosławski już dawno nie był dyktatorem. Sąd więc powinien wyrzucić pisma jenerała Mierosławskiego z aktu oskarżenia i uwzględnić tylko te proklamacye, które rząd narodowy wydawał, a ten rząd nie chciał wojny z Prusami. A nawet przypuściwszy, że rząd narodowy o tem myślał — nikomu bowiem o tem nic nie powiedział — zkądże oskarżony miał wiedzieć o tem? Prokurator twierdzi, że p. Guttry był owym łącznikiem pomiędzy komitetem pana hr. Działyńskiego i rządem narodowym, ale czyż oskarżenie udowodniło nam, że Guttry wywarł jakiś wpływ na postanowienia pana hr. Działyńskiego? W saméj rzeczy organizacya w W. Ks. Poznańskiem nie miała żadnych zamiarów politycznych i zbrodniczych; ona była tylko, aby tak się wyrazić, intendenturą a W. Ks. Poznańskie arsenałem tym, który powstaniu w Królestwie dostarczał broni potrzebnéj. Téj pomocy danéj powstańcom w Królestwie, nie można uważać za wynik jakiejś konspiracyi lub spisku przeciw Prusom. Pomoc dano dla miłości braterskiéj, bo wszyscy Polacy mają się za braci, a jest to obowiązek naturalny, że brat bratu pomaga. Tem uczuciem spowodowany założył oskarżony po powrocie z podróży tak nazwany „komitet" i zawiązał stosunki liczne z obywatelami w tym celu jedynie, żeby rychłą dać pomoc swym braciom walczącym i aby uniemożebnić usiłowania osób nierozsądnych, któreby kraj do zguby doprowadzić mogły. Obżałowany sam zwrócił już wysokiemu sądowi uwagę na to, że stanowisko emigranta zupełnie jest inne od stanowiska obywatela, który złożył przysięgę homagialną i który punkt oparcia ma we własnym kraju. A zatem sądząc, że wniosek pana nadprokuratora ani historycznie ani prawnie nie jest uzasadniony, proszę klienta mego uwolnić.

Sąd opuszcza salę, aby się zastanowić nad wnioskami.

Po upływie przeszło godziny sąd powrócił do sali i prezes donośnym głosem odczytał zapadłe uchwały sądu, ogłaszając:

1) że postępowanie zaoczne przeciw hr. Działyńskiemu i wyrok śmierci in contumaciam z dnia 23 grudnia r. 1864 są zniesione,

2) że sąd, uznając oskarżonego winnym czynów przygotowujących zdradę stanu, skazał go *na trzy lata* kary fortecznéj i na zapłacenie kosztów procesowych,

3) że sąd wyrzekł konfiskatę broni przy rewizyi domowéj u pana hr. Działyńskiego znalezionéj.

Uzasadnienie.

Dnia 14 stycznia r. 1863 wybuchło w Królestwie Polskiém w skutek branki powstanie. Proklamacye rządu narodowego wzywały Polaków w Prusiech i Austryi zamieszkałych do przygotowania pomocy na rzecz powstania. W skutek tego powstał komitet poznański, na czele którego stał oskarżony hr. Działyński. Oskarżony sam się przyznał, że broń sprowadzał i ludzi na rzecz powstania zaciągał i że uorganizował wyprawy, daléj zeznał, że po odbytéj rewizyi domowéj pojechawszy do Królestwa Polskiego, miał udział w kilku bitwach powstańców z wojskiem rosyjskiém. Wszystkie te czyny nie miałyby charakteru zdrady stanu, gdyby celem powstania nie było przywrócenie Polski w granicach przedrozbiorowych. Wynika to z proklamacyi jenerała Mierosławskiego i Rządu Narodowego. Komitet poznański, będąc w stosunkach z Rządem warszawskim, podzielił także to zdanie. Pośrednikiem między jednym i drugim był Aleksander Guttry. Dowodem tego jest, że nominacya Guttrego, jego papiery i pieczątki znalezione zostały w mieszkaniu oskarżonego.

Zważywszy, że przedsięwzięcie hr. Działyńskiego bezpośrednio nie dążyło do oderwania prowincyj polskich od państwa pruskiego, sąd uznał oskarżonego winnym czynów tęż zbrodnią przygotowujących i skazuje go na trzechletnie zamknięcie, przyjmując okoliczności łagodzące. Znalazł je sąd 1) w zaburzeniach owego czasu, 2) w tém, że oskarżony większym niebezpieczeństwom zapobiegł a 3) że nie był agitatorem.

Sesya ta ostatnia skończyła się o 3 po południu przy żywém spółczuciu bardzo licznie zgromadzonéj publiczności. *(Dzien. Pozn.)*

Kraków 4 marca. Jutro w piątek d. 5 b. m. odbędzie się przed tutejszym sądem karnym rozprawa ostateczna Kazimierza Maliny o morderstwo; Malina oskarżony jest o zabicie pasierba swego. Rozprawie przewodniczy wiceprezes sądu p. Antoniewicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa rolniczo-przemysłowego krakowskiego dnia 3 marca b. m.

Posiedzenie I.

O godzinie 11 przed południem hr. Henryk Wodzicki, prezes Towarzystwa, w obecności 90 członków i wielu gości, między którymi hr. Andrzej Zamojski i Seweryn Korzeliński członkowie honorowi, jenerał Kruszewski i inni, otwiera posiedzenie następującą przemową:

Szanowni Panowie!

Liczniejsze, niż się tego spodziewać było można w obecnych trudnych stosunkach, zebranie Wasze dowodzi, że zaczynamy pojmować ważność chwili dla przyszłości Towarzystw rolniczych.

W przeszłorocznem mojem przemówieniu wyraziłem nadzieję, że w skutek nowych urządzeń w monarchii i w skutku szczególnej uwagi, jaką zwrócono na rolnictwo, tę gałęź bogactwa narodowego tak dotąd zaniedbaną, Towarzystwa rolnicze do nowej działalności powołane będą i do nowego przyjść mogą znaczenia.

Sądzę, że ziszczenie tych przewidywań niemal od was samych zależy, opieram to moje przekonanie na dwóch faktach. Pierwszym jest zwołanie przez ministra rolnictwa tak zwanego kongresu rolniczego a z delegatów Tow. rolniczych złożonego; skąd się okazuje, że już teraz Tow. rolnicze za przedstawicieli interesów rolniczych są uważane. Drugim faktem, jest okólnik tegoż ministra będący następstwem kongresu, a który wzywa Towarzystwa rolnicze, aby same obmyśliły sposób swojej organizacyi, tak aby odpowiedzieć mogły stanowisku i zadaniu, jakie je czekają.

Obydwa te fakta uznał komitet za tak ważne, że je jako osobne przedmioty na porządku dziennym postawił.

Ze sprawozdania o kongresie rolniczym dowiecie się panowie o zdaniach tamże przez delegatów komitetu objawionych.

Z rozbioru okólnika p. ministra rolnictwa wykaże się usprawiedliwienie wniosków przez komitet postawionych. Taić sobie nie możemy, że organizacya Tow. nie małem i nie łatwem jest zadaniem, z którem i cała kwestya filijalnych Tow. w ścisłym jest związku. Próby takowej reorganizacyi nigdzie do pożądanego nie doprowadziły stanu, to jest do takiej organizacyi, w którejby Tow. centralne w całej swojej pozostały sile, a Tow. filialne, używając swobody ruchu w miejscowych swoich sprawach, mogły być pośrednikami w działaniach Towarzystwa w celach ogólnych. Przeważne te względy zachowacie Panowie na oku przy uchwałach odnoszących się do zaprowadzenia filij, których projekt przez komisyę wypracowany przedstawiony panom zostanie.

Tak tedy sądzić możemy, że nowa epoka dla Tow. naszego się zaczyna i miejmy przekonanie, że zespolonym usiłowaniom wszystkich członków Tow. uda się odpowiedzieć godnie przyszłym zadaniom, które nas czekają. Godzi się tu wyrazić słowo uznania dla tych, którzy w złej doli nie opuścili Towarzystwa. Będzie to pociechą dla wielu, że ochronili od upadku instytucyę, która idąc za rozmaitemi kolejami kraju, raz świetna drugi raz skromna, była jednak zawsze wynikiem potrzeby krajowej. Jeżeli zaś nowe się dla niej pole działalności otworzy, jeżeli środki, któremi rozporządzać będzie mogła, poniosą ożywcze siły na wszystkie okolice kraju, winszować sobie będziemy, żeśmy jej upaść nie dozwolili.

Niech mi w końcu dotknąć będzie wolno okoliczności, która bez skutecznego wpływu na rozwinięcie stosunków rolniczych przeminąć nie powinna. Nie wątpliwą jest rzeczą, że brak kapitału lub drogość takowego była trudnością, z którą bez ustanku rolnictwu walczyć przychodziło. W obecnej chwili tworzą się jakby na wyścigi zakłady pieniężne mające na celu ułatwienie kredytu, ożywienie handlu i przemysłu. Bez przemysłu nigdy rolnictwo do wysokiego nie dojdzie rozwinięcia; na kredyt żeby zasłużyć, potrzeba pewne zalety i warunki świata handlowego przenieść na rolników. Potrzeba przedewszystkiem, ścisłości i dokładności w dopełnieniu przyjętych na się zobowiązań. Jestem głęboko przekonany, że za przejęciem się istotnem i wytrwałem temi cnotami, przyciągnie się do ziemi tak jej potrzebny kapitał.

Nie oglądając się na szał giełdowy, który w stolicach panuje, witajmy ruch pieniężny, który rozsądnie i uczciwie wyzyskany rolnictwu znaczne przysporzyć może korzyści.

Ze sprawozdania komitetu i kuratoryi szkoły rolniczej przekonacie się Panowie, że nie mało było tam pracy i trudności do zwyciężenia; i potwierdzicie mam nadzieję po raz setny, że łatwiejsza jest stać na boku i krytykować niż imać się pracy zwłaszcza takiej, której nadgroda wielce drogo cenna ale też cała, znajduje się w uznaniu współobywateli.

Po tém przemówieniu przez zgromadzenie z zadowoleniem przyjętém donosi Prezes, że Towarzystwo Lwowskie umocowało do zastąpienia siebie: hr. Mieczysława Dzieduszyckiego i ks. Dr. Janotę; Wiedeńskie: p. Ludwika Szumańczewskiego, Gradeckie: p. Dra. Kozubowskiego a ekonomiczno-patryatyczne-Czeskie p. Marc: Jawornickiego. — Na sekretarzy zaprasza Prezes pp. G. Czernickiego i Tadeusza Langiego; po czém przystąpiono do porządku dziennego:

1) Sekretarz Towarzystwa odczytał treściwe sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego zgromadzenia i z funduszów Towarzystwa z r. 1868, podnosząc w niem poparcie, doznawane od c. k. ministerstwa rolnictwa we wszystkich i najżywotniejszych stosunkach towarzystwa rolniczego, otrzymane subwencye i ich użytek, usiłowania komitetu względem założenia szkoły weterynarskiej i z rozlicznych innych w ubiegłym roku czynności, w końcu stan teraźniejszy Towarzystwa, liczącego 25 honorowych, 43 korespondujących a 561 czynnych członków, między któremi 88 uwolnionych od składki rocznej a 473 obowiązanych do wnoszenia składek. Pozostałość kasowa z końcem roku 1868 wynosiła 329 złr. 91 c.; dług z powodu druku dziennika rolniczego 3900 złr. Zaległości jak wiadomo bardzo znaczne; a komisyę mającą zdać sprawę o tych i przedstawić wnioski stąd wynikającą, do którćj składu wchodzą hr. Wit. Zeleński, pp. Baszczewicz i Szybalski wzmocniono p. Feliksem Jawornickim.

Komisya ta na wieczorném posiedzeniu miała przystąpić do obliczenia swego i sformułowania stósownych wniosków.

Członek komitetu p. Karol Langie zdawał sprawę z 9 pytań, na które odpowiedzieć mieli delegaci obydwóch towarzystw krajowych na osobnej konferencyi w grudniu z. r. u p. ministra rolnictwa odbytej, kiedy jak wiadomo po uchyleniu się od wspólnego z reprezentantami innych prowincyi kongresu rolniczego, z kraju naszego osobno wezwani byli; a mianowicie z towarzystwa Lwowskiego: p. Dr. Kazimierz Grocholski i p, Strusiewicz a z krakowskiego Hr. Henryk Wodzicki i sprawozdawca. Pytania te i gruntowne odpowiedzi delegatów, na tém miejscu streszczać nie będziemy, zachowując sobie ważny ten przedmiot osobno przedstawić w obszerniejszym poglądzie, dodamy tylko: że zgromadzenie z wielkiem zajęciem słuchało sprawozdania tego i przyświadczało w wielu miejscach znakami zadowolenia wywodom sprawodawczy. W związku z temi pytaniami postawił w końcu p. Karol Langie wniosek: iżby zgromadzenie poleciło komitetowi dalsze popieranie przedmiotu i rokowań co do kwestyi: czy fakultet przy uniwersytecie Jagielońskim czy osobny oddział rolniczy utworzony być ma; któryby i z zbiorów i z sił naukowych uniwersytetu ile się da korzystał; a reklamowany posag uniwersytetu Jagiellońskiego podołałby snadnie potrzebnym nakładom. W otwartej nad tym wnioskiem dyskusyi zabierali głos pp. Baszczewicz, Korzeliński, Trzecieski, Siegler, Górczyński, i Miecz: hr. Dzieduszycki.

P. Baszczewicz, jako dziecko tego uniwersytetu, chciałby pewnie, aby kwitnął na nim i wydział rolniczy, mniema zaś, że to kompromituje towarzystwo kołatać na darmo, bo przekonany, że przy opłakanych finansach Państwa, rząd nic na to nie da, choćby 10 komitetom polecono popieranie tej kwestyi. Radby więc subwencyi dla Dublan i Czernichowa, bez kuszenia się o daremne rzeczy.

P. Korzeliński twierdzi, że kto puka temu otwieranem bywa. Nie chodzi tu o szkoły średnie lub niższe na wzór Dublańskiej i Czernichowskiej, ale o fakultet wyższy. Popiera przeto głos wnioskodawcy.

P. Trzecieski (Franciszek) także nie zgadza się ze daniem p. Baszczewicza, bośmy obowiązani przedstawiać potrzeby kraju, a nie wchodzić w rzecz o fundusze, jeśli nam bowiem taką miarę wymierzą jak o innych rząd pamięta prowincyach, to znajdzie się równe uprawnienie do funduszów Państwa, do których nie małą część wnosimy.

Po przemówieniu wyjaśniającem p. Langiego i wskazaniu na Lipsk, Jenę, Berlin i t. d. Prezes daje głos p. Sieglerowi v. Eberswald (z Izdebnika) i dodaje, że jak dawniej na posiedzeniach p. Siegler zabierał głos w języku niemieckim, nie władając polskim, i dziś zapewne towarzystwo ten sam wzgląd mieć będzie dla członka podzielającego gorliwie prace i usiłowania towarzystwa.

P. Adam Górczyński podnosi, że w statucie nie maż ściśle orzeczenia, co do języka, jakiego używać należy; na co prezes odpowiada, że mu to dobrze wiadome; jest zaś wyższy nad statut wzgląd, bo sama natura rzeczy i zwyczaj; dla tego uważał potrzebę odwołania się poprzednio do zgromadzenia o wyrozumiałe przychylenie się do wyjątku od tego; czemu wszyscy przyświadczają.

P. Siegler (po niemiecku). Nim uchwalimy popierać wniosek, zastanówmy się raczej nad celem takiego fakultetu; a tym jest wykształcać fachowo i specyalnie raczej na profesorów nauk rolniczych nie zaś sposobić rolników. Tej potrzeby zaś u nas jeszcze nie widzę. Nam trzeba gospodarzy, nie takich coby słyszeli, że tak powiem, jak trawa rośnie, ale coby [illegible] ły przeto niech sobie będą w rezydencyi; dla nas byłoby to urządzeniem pływarni bez wody, teoryą bez praktyki. Jeżeli więc mamy żądać subwencyi, żądajmy jej raczej dla szkół średnich i niższych rolniczych; nie zaś dla fakultetów.

Hr. M. Dzieduszycki nie zgadza się z zdaniem p. Baszczewicza a zatem i poprzedniego mowcy, nie uważa kompromitowania żadnego w tem, jeżeli się o fakultet dla Krakowa dopominać będziemy, choćby nie zaraz z powodzeniem, przeciwnie poprze to nawet sprawę rewindykacyi posagu uniwersyteckiego; jest zatem mowca za wnioskiem p. Langiego. Ten ostatni zrzeka się jako sprawozdawca głosu dalszego, a poddany przez Prezesa do głosowania wniosek po wyższy, prócz p. Sieglera, przez wszystkich jednomyślnie przyjęty zostaje.

4) Następnie czyta Prezes odezwę p. ministra rolnictwa, tyczącą się przyszłego stanowiska i zadania towarzystw rolniczych, i objaśnia szczegółowe ustępy bardzo stósownemi uwagami, poczem zgromadzenie uchwala bez dyskusyi odnoszące się do tej odezwy wnioski:

a) zgromadzenie przyjmuje w zasadzie stanowisko i zadanie w odezwie ministerstwa wskazane.

b) upoważnia komitet do rokowań w tym przedmiocie z p. Ministrem rolnictwa.

c) wzywa komitet do przedłożenia najbliższemu zgromadzeniu zmian w statucie, z tego powodu za potrzebne uznanych.

Odczytane przez Wice-Prezesa Paszkowskiego bardzo gruntowne sprawozdanie kuratoryi o szkole rolniczéj Czernichowskiéj, (które osobno streścimy), tudzież komisyi sprawozdawczéj co do zbadania stosunków téj szkoły i przedłożenia odpowiednich wniosków przez członka p. Lippomana przyjęło zgromadzenie z wielkiém zadowoleniem. P. Korzeliński po przemówieniu Wice-prezesa podnoszącym jego około zakładu Czernichowskiego położone zasługi, prosząc o głos dodał:

Słysząc z ust poprzednich mowców pochlebne dla siebie wyrazy uznania, poczuwam się do obowiązku przemówienia słów kilku. Czytałem po dziennikach krytyki naganiające postępowanie Kuratoryi szkoły czernichowskiéj i Komitetu względem tejże szkoły. Kiedy przed trzema laty ustępowałem z posady Dyrektora szkoły, żadnych podobnych krytyk wtedy nie było. Cały kraj cieszył się szkołą i objawiał swoje z niéj zadowolenie, a nawet z dalsza nadchodziły objawy uznania jéj kierunku. Do mnie samego zgłaszało się Towarzystwo centralne rolnicze poznańskie, które mając na myśli założenie u siebie podobnéj średniéj szkoły rolniczéj, żądało w téj mierze instrukcyj, a zatem szkołę czernichowską za wzór godny naśladowania uznawało. Jeżeli komu tak pomyślny rozwój szkoła ta zawdzięczała, to zaiste Komitetowi Towarzystwa, który zawsze był głową, a ja tylko wykonawcą jego myśli. Zakład czernichowski, jak wszystko na tym świecie, miał późniéj chwile, w których z przyczyn już poprzednio natrąconych, podupadł był na czas jakiś. Komitet atoli i Kuratorya walczyły ze złem, do którego pokonania trzeba było oczywiście pewnego czasu. Wiadomo powszechnie, że stokroć trudniéj jest usunąć złe, niż zrobić coś dobrego. Dziwna rzecz, iż krytyki owe, o których wspomniał sprawozdanie poprzednio, pojawiły się właśnie właśnie wtedy dopiero, kiedy dzięki usiłowaniom Kuratoryi i Komitetu, energia w zarządzie, porządek i praca do Zakładu wróciły. Krytyki więc one poszły oczywiście z błędnych tylko wieści. Zapewne, że system nauczania w Zakładzie potrzebował pewnych, czasem i rozwojem instytucyi wywołanych reform, ale te dzisiaj już wyznaczona do tego Komisya wspólnie z Kuratoryą obmyśliła. Trzeba jednak na to pamiętać, że reformy nauk, bez porządku i karności w Zakładzie na nic się nie zdadzą. Ale dzięki Bogu i dzisiejszemu Dyrektorowi, ten porządek i karność dziś już do Zakładu wróciły. Nie śmiałbym tego twierdzić, gdybym nie mógł powiedzieć: „byłem tam i widziałem." Tak więc, gdy jednéj i drugiéj potrzebie zadość się staje, krytyki ustać muszą. Ale krytyki te, nie przestając na samym Zakładzie i Kuratoryi, sięgnęły daleko wyżéj, bo sięgnęły do samego Komitetu. Czyż panowie krytycy zastanowili się nad tem, kto to są Członkowie tego Komitetu?... Czy pomyśleli o tem, że to są ludzie nauki, posłowie na sejm i do Rady państwa, mężowie na każdem niemal polu służby publicznéj zasłużeni krajowi?... Oni to właśnie, bo skład Komitetu naówczas był niemal ten sam co dzisiaj, dźwignęli ów Zakład z fundamentów, oni go późniéj, poświęceniem własnego czasu, mienia i zdrowia podtrzymywali i rozwijali... Piękna zaprawdę zachęta dla młodego pokolenia, które patrzy na to, jaką to u nas nagrodę odbierają położone dla kraju zasługi!... W końcu oświadcza mowca, iż nie zabierał bynajmniéj głosu w obronie Komitetu, bo Komitet za nadto wysoko stoi, abz czyjejkolwiek obrony potrzebował, — pragnął on tylko temi kilku słowami oddać hołd prawdzie, a cześć zasłudze.

Ostatecznie wniosek Komisyi co do zmian w Statucie szkoły, a mianowicie w §§ 5, 6, 7 i 9 został bez dyskusyi w całości przyjęty.

Prezes nasiępne posiedzenie naznacza na tenże sam dzień, na godz. 5tą po południu.

Gdańsk 27 lutego. Z początku tygodnia pogoda była mroźna, w ostatnich dniach łagodna i piękna. W Anglii dowozy pszenicy krajowej o wiele liczniejsze niż w zeszłym tygodniu, i kondycya ziarna nieco lepsza, lecz pokup tak słaby, że tylko małe partye z rąk do rąk przeszły, większe zaś partye nawet przy ustępstwie 1 szlga na kwarterze nie znajdowały kupców. Pszenica zagraniczna mało żądana. W Liverpolu jednakże ceny bez zmiany się utrzymały, w Londynie zaś się chwiały i miały raczej tendencye do cofnięcia się. Jęczmień zaniedbany i 1 szylg [illegible] dował kupców.

We Francyi transakcye wprawdzie bardzo spokojne, lecz ceny pszenicy miały nieco lepszą tendencyę. Na wielu bowiem targach płacono ceny zeszłotygodniowe, a na innych osiągano 30—50 cent. podwyższenia 120 kilogr. Place, na których nowe zniżenie notowano, są w mniejszości. Żyto trudny ma odbyt i tańsze o 50 ct. na kilogr. Na naszym placu w dwóch pierwszych dniach upłynionego tygodnia pszenica średnich i wyborowych gatunków nieco więcej była żądaną i ceny wzmacniać się zaczęły. Polepszenie to było jednakże nietrwałe, bo od środy targi znacznie osłabły i ceny stopniowo o 10—15 guld. na łaszcie się cofnęły. Towar biały zupełnie zaniedbany, i o 20 guld. tańszy niż w zeszłym tygodniu. Żyto w sprzedaży miejscowej w ostatnich dniach o 4—5 gld. na łaszcie się cofnęło. Na odstawę wiosenną płacono za towar 1258 hol. 370 guld. Jęczmień o 3, groch o 4—5 guld. tańszy.

Koniczyna przy bardzo znacznych dowozach w cenie się cofa.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 500, żyta 150, jęczmienia 170, owsa 10, grochu 100, wyki 10, koniczyny 400. cetnr.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.
Pszenicy białej	128 —	133 —	520—530
„ wysoko-pstrej	129 —	135 —	515—530
„ jasno pstrej	130 —	134 —	495—510
„ ordynarnej	124 —	133 —	440—470
żyta	123 —	130 —	350—365
jęczmienia . . .	—	—	— — 330—370
owsa	—	—	— — 216—225
grochu	—	—	— — 380—390

koniczyna czerw. 12—13 tal., biała 16—18 t. za c. cel.

za korzec			złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy białej	241 —	250 —	46	6	47	3
„ wys.-pstr.	243 —	254 —	45	23	47	3
„ jasno pstrej	245 —	252 —	43	24	45	10
„ ordynar.	233 —	250 —	39	3	41	23
żyta . . .	231 —	245 —	31	3	32	13
jęczmienia . .	— —	— —	29	10	32	26
owsa . . .	— —	— —	19	29	20	--
grochu . . .	— —	— —	33	23	34	20

Kursa zamian: Amsterdam 142. Hamburg 151¼. Londyn 6·23½. Warszawa 82⅛.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go marca.

HOTEL NARODOWY: Apollo Korzeniowski z Kongresówki, Dzięgielowska z Myślenic, Jan Talowski urzędnik sądowy z Bochni, Józef Gościcki kupiec z Poznania, Serafin Zabierzowski artysta dramatyczny z Tarnowa, Ludwik Kapiszewski adwokat z Wadowic.

HOTEL POLLERA: Leopold Szumski właś. dóbr z Galicyi, Zdzisław Stoiński właś. dóbr z Otfinowa, Apolinary Wisłocki właś. dóbr z Dęborzyna, Łukasz Dobrzański wł. dóbr z Krzyżkowic, Ludwik Jędrzejowicz wł. dóbr z Galicyi, Karol Krasnopolski wł. dóbr z Potoczysk, Aleksander Kierszniowski właś. dóbr z Kongresówki, Stanisław hr. Rej wł. dóbr z Przyborowia, Kajetan Wolski wł. dóbr ze Spytkowic, Otto Sandor kupiec z Wiednia, E. Wałuszczek z Biały, Bernard Weis kupiec z Wiednia, Teodor Lilienhoff dyrektor kopalni z Dąbrowy, F. Jaworski propinator z Tarnowa, Jan Górecki z Jaworznia, Aleksander Mowe budowniczy z Chrzanowa, Franciszek Rat urzędnik z Jaworznia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Stanisław Dogusz właś. dóbr z Galicyi, Tytus Drohojewski wł. d. z Galicyi, Erazm Niedzielski właś. dóbr ze Śledziejowic, Józefa Kempiczowa z Pobereża.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 marca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Frémy oświadczył, że jeżeli umowa z miastem Paryżem nie zostanie ratyfikowaną, Towarzystwo kredytowe ziemskie nie będzie ubolewało. Ze względu na nielegalne zlecenie dane Towarzystwu, zgromadzeniu walnemu uczestników przedłożoną będzie propozycya, aby zlecenie to odwołano.

Paryż 2 marca. W Ciele prawodawczem toczyły się rozprawy nad poprawką Peyrusse, która żądała pożyczki bezpośredniej (dla miasta Paryża). Minister stanu Rouher zbijał poprawkę i radził zaciągnąć natychmiast pożyczę 150 do 200 milionów; druga emisya pożyczkowa na 265 milionów, w razie potrzeby, nastąpiłaby później. Minister skarbu Magne mówi, że interesem jest miasta utrzymać umowę z Towarzystwem kredytowem, które równocześnie przyznaje miastu wolność zaciągania pożyczek i spłacania ich, jeżli okoliczności okażą się po temu. Picard, Thiers, Favre i inni odpowiadają na to, i twierdzą, że utrzymać umowę znaczy to samo, co pochwalić uchybienia prawu. Peyrusse cofnął poprawkę, lecz Javal i jego przyjaciele podjęli ją. Izba odrzuciła takową 147 głosami przeciw 97.

Paryż 2 marca. Wyszła książka Emila Olliviera (pod napisem: „Dzień 19 stycznia"). Zawiera ona list Cesarza Napoleona z d. 12go stycznia 1867, który mówi, że Cesarz pragnie ostatecznie dokonać uwieńczenia budynku, aby kraj stanowczo się utrwalił. Potrzeba jednak badać szczegóły wykonania, aby zasadę wolności pojednać z koniecznością sądowego karcenia przewinień.

Florencya 2 marca. *(Pr.)* W tutejszych sferach dobrze świadomych rzeczy nic nie wiadomo o donoszonym z Wiednia zjeździe Cesarza Austryackiego z królem Włoskim. Tyle jest pewnem, że margr. Pepoli w Wiedniu nie otrzymał żadnych zleceń odnoszących się do tego zamiaru.

Londyn 1 marca. Ogłoszony dziś budżet wojenny na r. 1869/70 wykazuje w ogóle w porównaniu z przeszłym rokiem skarbowym oszczędności 1,089,000 funtów sterl.

Bombaj 1 marca. Depesza z Peszawaru donosi, że załoga w Kohat zaskoczoną została przez krajowców. Anglicy stracili 300 ludzi.

W tych dniach odstawiono do Żytomierza proboszcza z Oleksiniec, miasteczka hr. Ryszczewskich na Wołyniu nad granicą galicyjską, nazwiskiem Bondini, za to, że nie chciał oddać kluczy od kościoła katolickiego, przeznaczonego przez rząd na cerkiew prawosławną.

Wczoraj miały się w sejmie pruskim na zakończenie jego żywota odbywać obrady nad interpelacyą Dr Loewe tyczącą się kartelu z Rosyą. Przeciwnicy wprowadzenia tego przedmiotu okazali się w mniejszości. Bethusy-Huc z pobudek narodowych sprzeciwiał się wniesieniu interpelacyi. Ponieważ hr. Bismark jest chory, zatem nie wiemy, kto odpowie na interpelacyę; zapewne bar. Heydt. Nie wiadomy nam dotąd przebieg wczorajszych obrad Izby.

Pogłoski o ustąpieniu prefekta Sekwany Haussmanna okazały się bezzasadne, bo lubo rządy jego nie podobają się małemu mieszczaństwu, ale finansiści, przedsiębiorcy, a przedewszystkiem robotnicy, których krocie zajętych jest przebudowaniem Paryża, są dość silnemi podporami prefekta.

Król Jerzy hanowerski miał rozesłać do dworów niemieckich ponowną protestacyę przeciw zaborowi majątku swego przez rząd pruski. Akt ten nie ma żadnego znaczenia politycznego, jak nie miał go pierwszy.

Emil Ollivier wydał książkę p. n. „Dzień 19 stycznia" *Gaz. kolońska* podaje z niej niejakie ustępy. Kameleon polityczny Ollivier napisał tę książkę jakby autobiografię, bo w niej chce się przedstawić za człowieka wpływowego, i który sam jeden nie przestawszy być demokratą i republikaninem, miał sposobność zbliżenia się do Cesarza Napoleona i poznania jego najtajniejszych myśli. W tej autobiografii leży, o ile z wyjątków sądzić można, ukryta myśl ratowania cesarstwa przez udowodnienie, iż nadeszła pora uwieńczenia cesarstwa wolnością, byle mu w tem nie przeszkadzano. Z ustępów, które dotąd znamy, sądzimy, że dzieło Olliviera jest napisane *ad usum* wyborców.

W Siedmiogrodzie rozrzucono nową kartę Rumunii sięgającą aż po Cisę, i ogarniającą Siedmiogród, południowo-wschodnią i wschodnią część Węgier, Bukowinę, Besarabię, Multany i Wołoszczyznę.

Według doniesienia *Le Public*, król Grecki miał nagle wrócić do Aten z podróży swojej po Morei.

Dziś 4go, nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, jenerał Ulisses Grant, obejmuje urząd swój czteroletni. Jako jenerał w wojnie domowej, odznaczał się ludzkością i dobrą administracyą, ale nie miał sposobności wykazać swoich uzdolnień politycznych. Należy on do umiarkowanych republikanów, to jest do tych, co pragną utrzymać centralizacyę państwa, lecz nie idzie tak daleko, jakby sobie tego życzył senat, złożony z członków wybranych pod wpływem wojny domowej i zawiści ku południowcom. Grant nie uchodzi wprawdzie jak Johnson za zakuptorzonego demokratę, to jest zwolennika samorządu krajów unię składających, bo już przez samo rzemiosło wojskowe usposobiony będzie do organizacyi jednolitej. Dla tego senat już zawczasu chciał dla niego cofnąć niedawną uchwałę, ze względu na Johnsona zapadłą, odbierającą prezydentowi prawo mianowania i oddalania urzędników. Grant nie odznacza się wymową, a przeto nie będzie miał w ręku tego potężnego środka wpływowego w krajach wolnych.

W rpltej amerykańskiej Ecuador wybuchła rewolucya. Prezydent Espinosa złożył władzę, którą wzięli Garcia i Torena.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 4 marca. Dziś na posiedzeniu Izby niższéj Rady państwa, projekt ustawy tyczącéj się zezwolenia na pożyczkę loteryjną dla odbudowania spalonego Stanisławowa przekazany został Wydziałowi finansowemu z poleceniem zdania sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń. Ustawa szkół ludowych przekazaną została Wydziałowi dla spraw wyznaniowych, a to po odrzuceniu wniosku względem wybrania osobnego wydziału.

Wiedeń 4 marca. Przyjęta przez wydział Rady państwa ustawa finansowa na rok 1869, oznacza wydatki na 299 milionów, dochody na 296⅕ milionów. Niedobór w ilości 2⅘ milionów pokryty być ma przyjęciem długu bieżącego. Raport wydziału zapowiada podwyższenie niektórych pozycyj dochodów.

Kursa. Wiedeń 4 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 63·25 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 70·60. — Losy z roku 1860 104·80. — Akcye banku 732.— Akcye kred. 300·40. — Londyn 123·65. — Srebro 122·—. Dukat 5·84.

Paryż 4 marca wieczór. Renta 71·27.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
[illegible]

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 4 marca.		
Sreb. pol. st. za 100zł pows. obr.	[illegible]	[illegible]
— nowe obr.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. pol. z kup.	[illegible]	[illegible]
Bankoty pol. za 100zł.	[illegible]	[illegible]
Ruble ros. za 100 rub.	[illegible]	[illegible]
Talary pr. za 150złr.	[illegible]	[illegible]
Bankn. pr. za 150 tal.	[illegible]	[illegible]
Srebro austr.	[illegible]	[illegible]
Dukaty	[illegible]	[illegible]
Napoleon d'or	[illegible]	[illegible]
Półimperyały	[illegible]	[illegible]
Listy galic.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem.	[illegible]	[illegible]
Ak. kolei Karol-Ludw.	[illegible]	[illegible]
„ L. C. z. c. tow. kred.	[illegible]	[illegible]
Listy zast.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 4 marca.		
5% Metaliki	[illegible]	[illegible]
„ Pożyczka narodowa	[illegible]	[illegible]
„ Metaliki	[illegible]	[illegible]
„ Oblig.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjska	[illegible]	[illegible]
Pożyczka szczeg. gal.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne	[illegible]	[illegible]
Banku narodowego	[illegible]	[illegible]
Galicyjskiej	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne		
Losy pol. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Como-Rente	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Akcye		
Banku narod. austr.	[illegible]	[illegible]
Zakładu kredytow.	[illegible]	[illegible]
Kolej półn. Ferdynan.	[illegible]	[illegible]
Kol. Lw. Cz. po 300	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty cesarskie	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]
Imperyały rossyj.	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Talary pruskie	[illegible]	[illegible]

Pruskie bilety kas.	[illegible]	[illegible]
Gwór 3 marca		
Kurs holenderski	[illegible]	[illegible]
Warsz. 3 marca		
Pożyczka 1866	[illegible]	[illegible]
Listy likwid.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia, Wrocławia [illegible]

z Wiednia do Krakowa [illegible]

z Szczakowej do Krakowa [illegible]

z Lwowa do Krakowa [illegible]

z Przemyśla do Krakowa [illegible]

z Wieliczki do Krakowa [illegible]

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia [illegible]

do Przemyśla z Krakowa [illegible]

do Lwowa z Krakowa [illegible]

do Wiednia z Krakowa [illegible]

W Miechowiczkach, posiadłości W. Emila Stojowskiego, na folwarku Dziadowy, wybuchł ogień 16go Lutego r. b. o godzinie 11 przed po łudniem; podniecony mocnym wiatrem, w okamgnieniu obrócił w perzynę dwie duże stajnie i budynek mieszkalny. Z wielką trudnością zdołano uratować 20 młodych koni z stadniny mocno poparzonych. Wolarki, Jałownik holenderski, jeden koń i wszystkie narzędzia rolnicze, stały się pastwą rozhukanego żywiołu. Nieszczęście to wydarzyło się w nieobecności właściciela, którzy więcej jak od dwóch tygodni z domu odjechał. Szkoda nie da się obliczyć z powodu wysokiej wartości uratowanych koni, z których nie można wiedzieć, ile może zdechnąć, ile zostać kalekami, a ile wyzdrowieje. (406 -3)

Antoni Sulczewski zarządca.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 144

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy w r. 1869 szutru 912 pryzm na 2 milową przestrzeń powiatowej drogi Wrocławskiej w powiecie Krakowskim odbędzie się dnia 12 Mar. r. b. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya w kancelaryi Wydziału przy ulicy Sławkowskiej Nro 282 na II piętrze za pomocą ofert pisemnych, które tylko do godziny 10 tegoż dnia przyjmowane będ ; później wnoszone oferty nie będą uwzględnione. Warunki licytacyi można przejrzeć w kancelaryi Wydziału powiatowego. (458-2 5)

Kraków dnia 1go Marca 1869.

Prezes: ***Mieroszowski.***

28.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowoj Leskiej rozpisuje niniejszem konkurs na **posadę kancelisty** Rady powiatowej w Lesku z roczną płacą 365 złr. w. a.

Zamyślający ubiegać się o tę posadę zechcą swoje podania z dowodami potrzebnego uzdolnienia wnieść do tutejszego Wydziału powiatowego najdalej do dnia 20 marca 1869.

Z Wydziału Rady powiatowej
Lesko d. 22 lutego 1869. (400--3)

Handel korzeni i Win
JANA FEJKA
w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej Ner 330, sprzedaje ze znanej produkcyi **w Węgrzynowicach**

NASIONA:

Buraków pastewnych żółtych w połowie po nad ziemią rosnących (tak zwanych buraków wrocławskich Polla) korzec zwyczajny po 24 złr. w. a. i w tym stosunku na ćwierci; w mniejszych ilościach funt w. w. po 50 kr.

Nasiona kapusty głowiastej najcelniejszych gatunków: **Centnarowej, Brunszwickiej** z niebieskiemi żyłkami i **Cesarskiej** z wysokiemi głowami łut w. w. po 25 cent. — i rozmaite inne Nasiona w najlepszych gatunkach. (351-3-7)

Zamówienia zamiejscowe z dokładnym adresem załatwiają się natychmiast.

Przy nadchodzącej porze ciepłej zwraca się uwagę Szanownej Publiczności w ogóle, a szczególniej zaś pp. Właścicieli hoteli, Kawiarzy, Restauratorów, na słynne w świecie c. k. wyłącznie uprzywil.

przenośne Lodownie
i metalowe Kurki do napojów musujących
Antoniego Wiesnera, Fabrykanta w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 60,

które na ostatniej Wystawie świata w Paryżu odznaczone były, a znajdują się zawsze w zapasie na Składzie.

Wszelkie Lodownie jako też Kurki przyjmują się do naprawy lub w zamian. (446-1-12)

Trawy miodowej

(holeus lanatus), świeżej i pewnej dostać można u p. ***Alberta Hantschla***, właściciela hotelu w Bochni po cenie 4 złr 50 c. w. a. za korzec wraz z workiem, i wolną odsyłką do kolei. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk; bo rośnie wysoko, i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. W razie życzenia można pobrać należytość na kolei. Przy wzięciu 10 korcy dodaje się jednasty gratis. (410-3-5)

Padaczka jest wyleczalną!

Wskazówka, aby Padaczkę (Epilepsyę i jej właściwe kurcze), nie lekarskim, ale *uniwersalnym środkiem* w krótkim czasie radykalnie wyleczyć. Wydana przez *Fr. A. Quante*, właściciela fabryki w Warendorf w Westfalii, posiadacza wiele odznaczeń honorowych itp., zawiera zarazem *liczne* częścią *urzędowo poświadczone*, częścią przysięgą stwierdzone świadectwa i pisma dziękczynne od szczęśliwie wyleczonych, prawie z wszystkich europejskich krajów, jako też z Ameryki, Azyi i t. p. Książeczkę tę na bezpośrednie żądanie, wysyła wydawca darmo i opłatnie. (397-1-3)

HANDEL WIN

w kamienicy W. Leona Feintucha, w Rynku Gł. N. 8 w Krakowie, od lat 30 istniejący, niegdyś pod firmą **M. Silberstein**, od lat 15 pod firmą:

„J. A. Grünfeld“

ma zaszczyt polecić swój znaczny zapas Win, z różnych lat i w rozmaitych wyborowych gatunkach. — Kontynując **w Handlu hurtownym Win** stosunki z kupcami Królestwa Polskiego — i zapewniając o staraniu, aby zaskarbione zaufanie usprawiedliwić — podpisany dla wygody tu Szanownej Publiczności urządził

miejscową sprzedaż Win po cenach umiarkowanych — cenom hurtownym odpowiednich, począwszy od cen **najniższych**, jakoto:

	za butelkę stołowego Wina	— złr. 30	cent.
	„ „ starego wytrawnego z r. 1862	— „ 75	„
	„ „ Maślarza „ 1866	— „ 50	„
(409-2-12)	„ „ Maślarza wybornego . . . 1	„ —	„
	„ „ najlepszego czerwon. Erlauera	— „ 35	„
	za garniec stołowego Wina 1	„ 30	„

i postępowo po cenach wyższych.

Za zwrotem flaszek próżnych, wartość ich zwróconą będzie. Zleceniom zamawiającym przesyłki czyni się zadość wraz z załatwianiem ekspedycyj granicznych, kosztem najtaniej obliczonym.

J. A. Grünfeld.

PILULES DE HOGG
A LA PEPSINE PURE
ET UNIE
AUX FERRUGINEUX

NOWE SRODKI
lekarskie z czystej Pepsiny z połączeniem żelaza.

Przygotowane przez Pa T. P. HOGG aptekarza, na ulicy Castiglione, N° 2 w Paryżu.

1° Pożywne Pigułki Pa Hogg z ukwaszonéj pepsiny używają się przeciw boleściom w żołądku, niestrawności i w ogóle przeciw osłabieniu i zepsuciu żołądka.

Wszelkie pokarmy stanowią substancye nieprzerobione nie mogące dostarczyć zasilającego pożywienia, a zatem utrudzają tylko żołądek, który ich przetrawić nie jest w stanie.

Jedyny tylko środek Pepsyna ukwaszona (la Pepsine acidifiée) jest nieomylnym dla przerobienia pokarmów w substancye pożywne. (Trudne trawienie i konsumpcya dzieło Dra Corvisart nadwornego lekarza Cesarza Francuzów.)

Cena za flakonik trzechściennego formatu zawierającego 100 pigułek 5 franków.

2° Pigułki Pepsiny w połączeniu z żelazem odkwaszonem przez wodoród Pa Hogg używają się przeciw brakowi regularnego oczyszczenia, nieregularnemu miesięcznemu odpływowi u kobiet, przeciw upławom i dla wzmocnienia wątłych organizmów.

Pepsyna w połączeniu z żelazem i z iodem łagodzi skutek tych dwóch ciał ostatnich jakkolwiek skutecznie ale drażniąco działających na ludzi wrażliwych in erwowych (Rozprawa przedstawiona paryzkiéj akademii medycznéj).

Cena za flakonik trzechściennego formatu zawierającego 100 pigułek 4 franki; za poł flakonik 2 franki 50 cent.

3° Pigułki z Pepsyny połączonéj z iodem niepodlegającym rozkładowi używają się przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym i syfilitycznym, a często dla leczenia suchot wycieńczenia i ogólnego osłabienia organizmu.

Cena za flakonik zawierający 100 pigułek, 4 franki; za poł flakonik, 2 franki 50 centymów.

nabyć można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie — p. *P. Mikolasza* we Lwowie — p. *Mankiewicza*; w Poznaniu. (26-5-)

Ważne dla Rolników!
z małym kapitałem.

Mając upoważnienie do rozkolonizowania najżyzniejszej ziemi Podolskiej razem z łąkami i lasem, trzy tysiące morgów za bardzo niską cenę, — bo tylko **10 r. s.** z morga wkupnego i **1 r. S.** czynszu wieczystego — wzywa się do zapisu dowolnej ilości morgów naszych ziemianów, zostawiając im pierwszeństwo przed obcymi do dnia 1 maja b.r. Zgłoszenie przyjmuje Dom komisowo-handlowy ***L. Sroczyński*** w Krakowie rynek Nr. 36. (461-1-3)

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **w d. 16 Marca, 16 Czerwca, 16 Września, 16 Grudnia,** premiami: (267-7-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank = 2 tal. 20 sgr, = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI
z Młyna parowo-wodnego
Ludwika hr. Wodzickiego
w Tyczynie,

dawniej mieszczący się w Sukiennicach,

obecnie przeniesionym został do domu Wgo Dra Zukra przy ulicy Mikołajskiej,

i poleca się z wyborem wszelkich gatunków mąki po cenach umiarkowanych. (432-1-?)

Król. pruskiego fizyka obwodowego Dra KOCHA

Krystalizowane CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w opieczętowanych oryginalnych pudełeczkach po **35 i 70 kr.** w. a.

CUKIERKI te **ZIOŁOWE Doktora KOCHA**, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z częścią najczystszego kryształu cukrowego, okazały się ≡ jak to udowodniły najchlubniejsze uznania ≡ jako łagodzące i uśmierzające wszelkie draźnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz, przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Działają uśmierzająco i rozwalniająco we wszystkich wypadkach rozdraźnienia błony śluzowéj i w rozgałęzieniu tejże, niemniéj ułatwiają wyrzucanie flegmy i wzmacniają nadwerężone kanały oddechowe. — **Dra Kocha** Cukierki ziołowe różnią się zatem nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

DES KÖNIGL. PR. KREISPHYSIKUS IN HEILIGENBEIL DR. KOCH'S KRÄUTER-BONBONS

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, iż krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha** opakowane są w podługowate oryginalne pudełeczka, które opatrzone są obok wyciśniętą pieczęcią — i że takowe sprzedają prawdziwe wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE Apteka „pod Barankiem“ p. **W. Redyka** i p. **Józef Jahn** jako też: w **Białéj** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A A. W. Grott — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Borszczowie** pan A. Niemczewski i Spółka w **Brodach** pani Ewa Kornfeld i p. Franc. Gomoliński, — w **Brzeżanach** p. B. Fadenchecht, — w **Buczaczu** pp. A. Kercel i Popowicz w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i J. Szegierski księg. w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** pan Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein — w **Krośnie** pan Antoni Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Nowym Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski, apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** pan Jan Distl aptekarz w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa. — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer. — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Serecie** p. J. Dempniak — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. T. Dziembowski, — w **Sokalu** p. A. W. Grot w **Stanisławowie** p. Frd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Suczawie** p. Szegierski księgarz — **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy. — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (71-5-7)

Wiosenny kurs Jazdy konnej w SZKOLE Ekwitacyjnej Krakowskiej







rozpoczął się.

Zakład posiada kilkanaście koni wierzchowych dla Pań, dla Panów, a dla małych chłopczyków kuce. Od godziny 7ej rano do 8ej wieczór trwają i trwać będą lekcye. — Ceny od wynajmu koni są teraz zastósowane do jakości koni.

Koni młodych pod wierzch i do zaprzęgu przyjmuj się do tresury, jak również Stangretów i Chłopców od wierzchowych koni do nauki. — Zakład posiada zawsze i ma w komisie znaczną ilość koni wierzchowych, karecianych, jukierów, ogierów i roboczych koni do sprzedania i kupuje takowe.

Słowem, że przy podnoszącym się w kraju chowie i zamiłowaniu do koni, starania, jak się nie szczędziło, tak się i nadal szczędzić nie będzie, aby Zakład Szkoły Ekwitacyjnej Krakowskiej odpowiadał wymaganiom i przeznaczeniu swemu, wiernie strzegąc raz przyjętej doktryny: „Melius exemplo quam verbo.“

(319-3)T

Roman Piechocki,
Dyrektor i właściciel Zakładu.

DOM KOMISOWY
St. ZAWADZKIEGO w Krakowie,

ulica Wiślna pod L. 174/269,

donosi, iż w połączeniu z interesami komisowemi rozszerzył czynność swoją na spedycyą i od dnia **1 marca b. r.** pod tąż samą firmą prowadzi

Dom komisowy i spedycyjny.

Co do spedycyi to przyjmuje bez wyjątku wszelkie towary i produkta do dalszego transportowania w którykolwiek ki runek, załatwia zapakowania takowych, tudzież podejmuje opłaty towarów na komorach — Co do komisów, to ofiaruje swoje usługi do załatwienia kupna lub sprawdzania jakichkolwiek towarów i przedmiotów; przyjmuje także wszelkie towary bez wyjątku w komis do sprzedaży, wyrabia paszporta i inne dokumenta, i przesyła do legalizowania takowe. (431-1 3)

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Bazar Tapetów. | **Bazar Tapetów.**

Nowo otworzony

Bazar Tapetów (Obić)

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój **wielki Skład najnowszych**

francuskich i angielskich Obić papierowych

za rulon od **15 cent.** i wyżej. (31-10-24)

1 pokój około 12' w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·— „

Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.

Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie.

F. J. FISCHER.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Pradze w składzie materyałów apt. p. *F. Vsetecky*, (1-20)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodz z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem pana *W. Redyka*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza*, — w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *F. Vsetecky* (7-20-25)

13 lat powodzenia we Francyi; 27 medali.



Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francyi,

do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.

(Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka) 259 6-10 T.

Fabryka rue de Paris, Nr. 163. Belleville-Paris; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza*.



(34-52-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Wm. ***Knaust*** **w Wiedniu,**
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą.

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczący szybko i niechybnie *rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencyi Matiko i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: ***Grimault et Comp.*** (17-9 16)T

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i p. *Redyka*; we Lwowie w aptekach p. *Piotra Mikolascha, Berlinera* i *Ruckera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, i w Rzeszowie w aptece pana *Szaitra*.

Dra Pattisona

Wata reumatyzmowa

łagodzi natychmiast i leczy szybko

Gościec i dnawe choroby

wszelkiego rodzaju, jako to: ból twarzy, piersi, szyi, zębów, głowy, kolan, darcie członków, krzyża i lędźwi.

W pakietach po 70 cent., a w półpakietach po 40 cent. do nabycia w Krakowie u p. ***E. Stockmara*** aptekarza. (322 3-8)

Człowiek młody,

26 lat mający, posiadający 6-letnią praktykę gospodarską, tudzież obeznany z gorzelnictwem, a mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, ***szuka posady.*** Łaskawe zgłoszenia do Administracyi *Czasu* pod lit. ***J. Ł.*** (454-2-3)

Poszukuje się

Nadleśniczego,

teoretycznie i praktycznie wykształconego, mogącego się wykazać świadectwami i rekomendacyą.

Zgłosić się listownie do Zarządu dóbr w Busku, ostatnia poczta Busk, powiat Kamionka. (428)

Wieś Stojowice,

ćwierć mili od miasta powiatowego Mielca położona, jest do wydzierżawienia każdego czasu.

Bliższych szczegółów udziela na żądanie Adwokat Dr ***August Nowakowski***, w Tarnowie. (433-1-3)

W domu przy ulicy Sw. Rocha pod L. 461, jest do wynajęcia od **1go Kwietnia r. b.**, za kontraktem, kolkoletnim

pierwsze piętro
złożone
z 6 pokoi, 2 przedpokoi, 2 nyż, kuchni, piwnicy it. d.

Bliższe szczegóły powziąść można na miejscu.

Sprzedaż bydła.

W państwie **Bistritz an Hostein**, przy stacyi kolei Północnej Hullein, sprzedane będą w dniu **5 Marca** r. b. o godzinie 9 z rana, w dworskim Folwarku przez publiczną licytacyę najwięcej dającemu za gotową zapłatę: 449 -3)

32 sztuk krów dojnych,
11 „ cielnych jałówek,
15 „ jałownika,
8 „ 3, 2 i 1-letnich byków,
Schroyeckiej i Pinzgauerskiej rasy.
również 5 sztuk prośnych macior } angielskiej rasy.
i 2 „ knurów. }

Dyrekcya dóbr Bistritz.

Herbata od złr. 1 80 ct. do złr. 8 za funt wiedeński.

Rum południowo amerykański 1 maas z flaszką złr. 1.

Wino czerwone węgierskie Vöslauer flaszka 50 ct. — przesyła za pobraniem należytości

(152-9) **A. M. Mandl,**
w Brünn, król. prus. nadworny dostarczyciel.

Okruchy z herbaty po złr. 1·40 cnt za funt wiedeński.

Jamaika Rum, po rozmaitych cenach; i ciężkie wina Ruster i Menesser Ausbruch. Cenniki franco.

Do szczególnego uwzględnienia.

Nie opierając się na bezwartościowych medalach, ani tytule nadwornego dostarczyciela, ani też na nie do pozazdroszczenia sławie, osiągniętej reklamami posuniętemi do śmieszności — ale postępując sobie tylko *prawdziwie po obywatelsku, rzetelnie i sumiennie,* zalecam Szanownym Mężczyznom mój od wielu lat istniejący i w każdej porze dobrze zaopatrzony

Skład Ubiorów

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse, (Hotel „zum Oesterreichischen Hof“), z tem zapewnieniem, że znajdujące się u mnie na Składzie i *w mej Pracowni wykonane ubiory*, nie z lekkich odleżałych, po świecie tanio zakupionych, przestarzałych, po największej części pół prawdziwych z bawełną zmięszanych materyj (które na chwilę oko łudzą), jak najtaniej nagromadzonych, *lecz wszystkie tylko z jak najlepszych, najprzedniejszych najwytworniejszych i najmodniejszych, w kolorze i jakości, najtrwalszych materyj, najsumienniej i najdokładniej są wykonane*; dla tego też ja mój towar tylko z wyrobami tych pierwszych krawców słusznie porówać mogę, których firmy wprawdzie, tak jak moja, jeszcze nigdy w gazetach się nie ogłaszały, a pomimo to, używają od lat ustalonej opinii.— Każdemu więc, ktoby sobie życzył mieć coś dobrego, mogę zalecić:

Paltota	od 30	do	70	złr.
Wierzchnie suknie .	„ 20	„	48	„
Fraki i Surduty salon.	„ 24	„	45	„
Żakiety	„ 18	„	40	„
Surduty myśliwskie	„ 16	„	30	„
Ranne Sukn. (Szlafr.)	„ 12	„	45	„
Spodnie (czarne sal.)	„ 12	„	18	„
dto zimowe . .	„ 12	„	22	„
Kamizelki (różne. .	„ 5	„	20	„
dto białe . .	„ 7	„	10	„

Wszelkie gatunki Futer do miasta i do podróży po rozmaitych cenach.

Na żądanie przesyłam próbki materyj; w ogóle wszelkie gatunki ubiorów *podróżnych, myśliwskich, ulicznych i salonowych*, według miary, jak najszybciej wykonywam i natychmiast za pobraniem należytości odsyłam. (2163-23 24)

Do listowych zamówień należy dodać miarę górnej szerokości piersi, objętości stanu i długości kroku.

Ubiory nieodpowiadające życzeniu zamieniają się jak najchętniej bez żadnej przeszkody.

Georg Jerzabek,
Krawiec męzki w Wiedniu.
Magazyn i Skład: Stadt, Rothenthurmstrasse, (Hotel „Oesterreichischer Hof.“)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*